

W walce o umocnienie NRD –
bazy dla utworzenia zjedno-
czonych Niemiec – referat
Waltera Ulbrichta na IV Zjeź-
dzie SED – str. 2

Duży krok naprzód – str. 6

Tygodniowy dodatek „Świat i Lu-
dzie” nr 12 (111)

Proletariusze wszystkich krajów łącznie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV. Nr 79 (803) Białystok, sobota-niedziela 3-4 kwietnia 1954 r. A Cena 20 gr.

W dniu 7 bm. odbędzie się Krajowa Konferencja Obrońców Pokoju

Posiedzenie Prezydium PKOP

WARSZAWA. – Pod przewod-
nictwem Jarosława Iwaszkiewi-
cza odbyło się w dniu 29 mar-
ca br. posiedzenie Prezydium
Polskiego Komitetu Obrońców
Pokoju.

Prezydium postanowiło zwołać
na dzień 7 kwietnia br. Krajową
Konferencję Obrońców Pokoju z
następującym porządkiem dzien-
nym:

- 1) stanowisko polskiego ruchu
obrońców pokoju wobec za-
gadnienia pokojowego roz-
wiązania problemu niemieckie-
go i ogólnoeuropejskiego
układu o zbiorowym bezpie-
czeństwie,
- 2) zadania ruchu obrońców po-
koju w świetle uchwał II Zje-
zdu PZPR, w służbie pokoju
i przyjaznej współpracy na-
rodów.

O ZAPEWNIENIE POKOJU

Orędzie Biura ŚRP do narodów Europy

WIEDŃ. – Na posiedzeniu,
które odbyło się w Wiedniu w
dniach 28 – 30 marca, Biuro
Światowej Rady Pokoju uchwa-
liło następujące orędzie do na-
rodów europejskich:

„Konferencja berlińska wyka-
zała, że chęć narzucenia naro-
dom „europejskiej wspólnoty o-
bronnej” jest główną przeszkod-
ą na drodze do pokojowego
rozwiązania problemów europej-
skich. „Europejska wspólnota o-
bronna” – to Europa, skazana
na rozbięcie na dwa wrogie obozy,
to dalszy ciąg wzmożonych zbro-
jeń. „Europejska wspólnota o-
bronna” – to wskrzeszenie mili-
taryzmu niemieckiego w środku
Europy. „Europejska wspólnota
obronna” – to śmiertelna groź-
ba dla wszystkiego, co żyje w
Europie.

Narody europejskie, które do-
świadczyły wszystkich okropno-
ści, jakie przyniosły obie wojny
światowe zapoczątkowane w Eu-
ropie, powinny poczuwać się do

wspólnej odpowiedzialności za
zachowanie pokoju na świecie.
Nieprawdą jest, jakoby przed
narodami europejskimi otwiera-
ła się jedna tylko droga – dro-
ga podziału i wojny. Stoi przed
nimi otworem inna droga, dro-
ga zorganizowania bezpieczeń-
stwa zbiorowego przez wszystkie
państwa Europy, bez prób opa-
nowywania jednych państw
przez drugie, w duchu poszano-
wania niezawisłości narodowej
i zgodnie z własnymi ich dą-
żeniami, w duchu powszechnej re-
dukacji zbrojeń.

Mimo różnicy ustrojów polity-
cznych i społecznych, wszystkie
państwa europejskie mają wspól-
ne interesy: utrzymanie pokoju
oraz rozwój współpracy gospo-
darczej i kulturalnej. Obowią-
zek każdego mężczyzny i każdej
kobiety w Europie jest dziś ja-
sny: zadać cios „europejskiej
wspólnocie obronnej” i wojnie,
zapewnić pokój w Europie.”

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR z I Sekretarzem KC PZPR tow. Bierutem na czele – zwiedzili wystawy w Zachęcie

WARSZAWA. – Członkowie
Biura Politycznego KC PZPR z
I Sekretarzem KC PZPR Bolesła-
wem Bierutem na czele zwie-
dzili dnia 1 kwietnia 1954 roku
mieszczące się w Zachęcie wy-

stawy: rysunków z Chin i Wiet-
namu – Aleksandra Kobzdej-
a, prac włoskiego artysty Renato
Guttuso, prac graficznych Zofii
Stankiewicz oraz tkanin arty-
stycznych Anny Siedzińskiej.

REALIZUJĄC UCHWAŁY II ZJAZDU PARTII

Naczelna Organizacja Techniczna powołała Główną Komisję Rolną

WARSZAWA. W dniu 30
marca br. odbyło się po-
siedzenie Prezydium Rady Głó-
wej Naczelnej Organizacji
Technicznej poświęcone omó-
wieniu spraw związanych z
jak najpełniejszym włącze-
niem się inteligencji technicz-
nej do realizacji uchwał II
Zjazdu PZPR.

M. in. postanowiono powo-
łać Główną Komisję Rolną
NOT, która będzie organem
koordynującym prace stowa-
rzyszeń naukowo-technicz-
nych związanych z gospodar-
ką rolną, lub tymi gałęziami
przemysłu, które produ-
kują na potrzeby rolnictwa.
Odnosi się to szczególnie do
następujących stowarzyszeń

inżynierów i techników: rol-
nictwa, przemysłu spożywcze-
go, wodno-melioracyjnych,
chemików oraz tych sekcji
stowarzyszeń mechaników i
elektryków, które zajmują się
sprawami mechanizacji i e-
lektryfikacji rolnictwa.

6 nowych statków wybudowali w marcu nasi stoczniowcy

WARSZAWA. – Polski przemysł
określowy przekazał w marcu br. do
odbioru 6 nowych jednostek mor-
skich o łącznym tonażu ok. 12 tys.
ton. Wśród wykonanych jednostek
znajdują się dwa rudowęglowce,
dwa trawlerzy, jeden węglowiec i je-
den drobnikowiec. Jednostki te wy-
konały stocznie: gdańska i im. Ko-
muna Paryskiej w Gdyni.

Interpelacja w senacie włoskim

RZYM. – Grupa senatorów komu-
nistycznych, socjalistycznych i nie-
zależnych wniosła interpelację, w
której zapytuje, czy rząd włoski za-
mierza podjąć jakieś kroki,
aby doprowadzić do porozumienia
międzynarodowego w sprawie broni
atomowej i wodorowej.

WIEŚ BIAŁOSTOCKA W AKCJI SIEWNEJ

W wiosennych pracach polowych przodują spółdzielnie produkcyjne

Coraz więcej chłopów przystępuje do gospodarki zespolowej

Po powiatach siemiatyckim,
hajnowskim i bielskim dono-
szą nam o przystąpieniu do
robót polowych w pow. kol-
neńskim. Jako pierwsi w tym
powiecie wyszli w pole człon-
kowie spółdzielni produkcyj-
nej Chmielewo (gm. Sta-
wiski). Spółdzielcy włókowali
pola.

Trzeba zaznaczyć, że spół-
dzielcy z Chmielewa po raz
pierwszy w swym powiecie
stosowali włókowanie, co jest
wynikiem dobrej pracy uświa-
damiającej agronoma POM.
(sg)

W dniu 31 ub. m. brygada
traktorowa pracująca w spół-
dzielni produkcyjnej Nowa
Wieś w pow. elckim zamelo-
dowała o wykonaniu 10 ha o-
rek oraz 13 ha włókowania.
Orki rozpoczęła również spół-
dzielnia produkcyjna w Mo-
stołach, która w pierwszym
dniu pracy dokonała orki na
4 ha.

Brygada traktorowa Wal-
demara Moryca z POM, któ-
ra jako pierwsza w powiecie
efektem rozpoczęła orki mel-
duje o rozpoczęciu prac w
spółdzielni produkcyjnej Kró-
lowa Wola w gm. Woszczelce.
Za przykładem spółdzielni
produkcyjnej pracę rozpoczęli
chłopi indywidualni, a mię-
dzy innymi z gromady Bała-
mutowo w gm. Jucha i Re-
giel w gm. Elfk.

Jednocześnie z rozpoczę-
ciem wiosennej kampanii
siewnej do spółdzielni produk-
cyjnych wstępują nowi człon-
kowie, pragnący gospodaro-
wać kolektywnie.

Ostatnio do spółdzielni pro-
dukcyjnej Przekopka w gm.
Gołubie wstąpiło 4 nowych
członków: Jadwiga Basłńska,
Franciszka Bogusławska, Cze-
sław Augustynowicz i Alek-
sander Milewski. (gd)

W Gminnej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w
Sztabinie, w powiecie augus-
towski, jest do sprzedania
plug łukowy (konny). Leży on
już dłuższy czas w magazynie
i jak dotąd nie znalazł się na-
bywcy.

Wykorzystać plug łukowy z GS w Sztabinie

Plug ten powinien być jed-
nak wykorzystany do prac po-
lowych. Chodzi bowiem o to,
że ponad 200 chłopów w tej
gminie, dążąc do zwiększenia
bazy paszowej, chce przysta-
pić do uprawy łąk i pastwisk.
W całej gminie są natomiast
2 plugi tego rodzaju, stano-
wujące własność bogatych chłó-
pów i tymi plugami nie bę-
dzie można uprawić wszyst-
kich łąk.

Rozwiązanie tej sytuacji
mogłoby nastąpić wtedy, gdy-
by Powiatowy Zespół GOM
w Augustowie zakupił ten
plug dla GOM w Sztabinie.
GOM sztabiński mógłby wte-
dy pomóc chłopom w upra-
wie łąk. (sg)

W powiecie hajnowskim
orki idą już na całego. W
gromadzie Gradoczno chłopci
zaczęli już nawet siew owies.
A tymczasem GOM-y zawar-
ły dotąd 35 proc. planowanej
ilości umów na pracę na
chłopskich polach. POM-y na
tomlaś zawarły niewiele
więcej, bo tylko 50 proc. u-
mów. Widać nie spieszy się
im z zawieraniem umów, cze-
go dowodem byłoby to, że
GOM w Hajnowce nie wyre-

Żle jest w hajnowskich ośrodkach maszynowych

Można to zaobserwować w
początkach obecnej kampanii
siewnej. Mówią o tym machi-
nacje kulaka Grzegorza Gier-
manowicza (z gromady Chy-
tra w gm. Nowoberezowo) w
powiecie hajnowskim. Otóż ku-
lak ten stał się nagle... śred-
niakiem. Było to tak:
W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

montował jeszcze dwóch siew-
ników zbożowych i jednego
nawozowego, a GOM w Nar-
wi nie naprawił dotąd dwóch
siewników zbożowych i
dwóch nawozowych.

Ośrodki maszynowe pracu-
ją źle, bo czekają, aż chłopci
przyjdą do nich sami i popro-
szą o sporządzenie umowy na
siew na ich polach. Tymcza-
sem nie wszyscy chłopci wie-
dzą dotąd, jaką korzyść daje
siew rzędowy, a jeszcze mniej
chłopów wie o tym, że już te-
raz chodzi nie tylko o to, że-
by obsiać wszystkie nadszające
się do tego grunty, ale żeby
obsiać je dobrze, rzędowo. A
dlaczego chłopci nie wiedzą?
Bo im nikt o tym nie mówi.

Z GOM-amj jest jeszcze i
ta historia, że PZ GOM znaj-
duje się w Bielsku Podlaskim
i chociaż w obu powiatach
kładzie robotę, to jednak bar-

dziej zaniedbuje GOM-y w
hajnowskim. Dowód? Jest do-
wód na to: w bielskim GOM-y
zawarły umowy w 50 proc. a
w hajnowskim w 35 proc.

Te zaniedbania ośrodków
maszynowych można jeszcze
naprawić. Trzeba tylko żeby
agronomowie POM oraz kie-
rownicy i pełnomocnicy gro-
madczy GOM przewietrzyli
się trochę w terenie, żeby do-
tarli do chłopów i wyjaśnili
im korzyści jakie daje siew
rzędowy. Chłopi zrozumieją i
wielu z nich będzie jeszcze w
br. siał siewnikiem. Trzeba,
żeby moc produkcyjna ośro-
dów maszynowych była wy-
korzystana w całości. I nie
można ograniczać się tylko
do spółdzielni. Indywidualnie
gospodarującym chłopom pra-
cującym też trzeba jak naj-
bardziej pomagać.

P.S. — Hajnówka

Więcej czujności i inicjatywy

Jest rzeczą powszechnie zna-
ną, że tzw. „bogatsi sąsie-
dzi” — nazywając po imieniu
— kulacy, ożywiali zwykle
swą szkodliwą działalność w
okresie poważniejszych prac
polowych.

Można to zaobserwować w
początkach obecnej kampanii
siewnej. Mówią o tym machi-
nacje kulaka Grzegorza Gier-
manowicza (z gromady Chy-
tra w gm. Nowoberezowo) w
powiecie hajnowskim. Otóż ku-
lak ten stał się nagle... śred-
niakiem. Było to tak:

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

Z 12 też można wyżyć, a za-
to mniej się będzie odstawać
państwu zboża i mniejszy pla-
cić podatek. I znowu więc
Giermanowicz puścił 12 ha
swej ziemi odłogiem i znów z
kulaka stał się średniakiem.

Co mu teraz brakuje? Jak
dotąd nic. Mieszka razem z
synem, który wyręcza go w
robocie, jedzą z jednej miski
i dalej wyzyskują matorolnych
chłopów.

Jak to robią? Trzeba przy-
znać, że dość sprytnie. Gier-
manowicz ma bowiem motor
spalinowy i przy jego pomocy
młóci zboże swoje i sąsiadów.
Niektórzy chłopci placą mu go-
tówką za omlócenie, wielu jest
jednak takich, którzy ulegli
chytrom namowom Giermano-
wicza i odrabiają u niego. Do
tych należą Jan Ziniuk, Jan
Sidoruk, Roman Ziniuk i Na-
dziejka Kornieluk.

Jesienią ub. r. w czasie ko-
pania kartofli odrabiał u
Giermanowicza po 10—12
osób dziennie. Nic dziwnego,
że Giermanowicz nie trzyma
teraz służby najmenniej.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

W 1939 roku, za władzy ra-
dzieckiej, — Grzegorz Gierma-
nowicz zdecydował:
— Mam 24 hektary niezłych
gruntów. Czy nie lepiej poz-
być się teraz części ziemi?
Myśl ta wydała się Gierma-
nowiczowi tak dobrą, że za-
raz puścił w odłogi 12 ha „od-
łogów” i gospodarował na
nich.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ostatnie WIADOMOŚCI

na str. 4

(Ciąg dalszy na str. 2)

NOWY DOWÓD POTĘGI EKONOMICZNEJ ZSRR

Z wielkim zadowoleniem przyjęli ludzie radzieccy 7 obniżek cen

MOSKWA. Społeczeństwo radzieckie przyjęło z wielkim zadowoleniem uchwałę Rady Ministrów ZSRR i KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego o nowej siódmej z kolei po wojnie niższej państwowych detalicznych cen artykułów spożywczych i towarów przemysłowych.

W fabrykach, sklepach żywo omawiano uchwałę po jej ogłoszeniu przez radio.

Na zgromadzeniu w moskiewskich zakładach im. Iljicza majster Potapow oświadczył:

Uchwała o nowej niższej cen dowodzi, że państwo radzieckie z roku na rok staje się bogatsze, a życie nasze coraz piękniejsze. W naszym kraju wszystko podporządkowane jest jednemu zadaniu — podniesieniu dobrobytu narodu.

Zgromadzenia odbyły się również w fabryce żarówek i

innych zakładach przemysłowych Moskwy.

Włóknienka K. Chorina z fabryki jedwabiu „Krasnaja Roza” powiedziała: — Cieszy mnie szczególnie obniżka cen jedwabiu. Piękne jedwabie, które wyrabia nasza fabryka staną się bardziej dostępne dla konsumenta, a kobiety radzieckie będą się ubierały jeszcze szykowniej.

W Newskich Zakładach Budowy Maszyn w Leningradzie tokarz W. Stanowoj podkreślił:

— Dzisiejsza uchwała jest świadectwem nieprzerwanego wzrostu ekonomiki naszego kraju. Już siódmy raz po wojnie ceny uległy niższej, w wyniku czego podnosi się nasza płaca realna.

W Baku ludzie pracy powitali nową niższą cen z ogromnym zadowoleniem.

Kolejna niższa cen — stwierdził wiertacz starszy operator trzeciego morskiego

złoty naftowy A. Jeftatun — jest wyrazem nieustannie rosnącej potęgi naszego państwa. Niższa cen znowu przy czyni się do zwiększenia dochodów każdej rodziny radzieckiej.

Krawcowa S. Gasanowa z fabryki odzieżowej im. Wołodarskiego — jednej z największych w kraju — powiedziała: — Nasza fabryka otrzymuje w coraz większych ilościach piękne, wysokogatunkowe tkaniny. W r. b. wyprodukujemy 1,5 raza więcej ubrań niż w r. ub. Ludzie radzieccy pragną ubierać się nie tylko ładnie, lecz również tanio. Państwo radzieckie czyni wszystko w tym kierunku. Zadaniem załogi jest tak pracować, by nasza produkcja zadowalała upodobania każdego konsumenta.

Uchwałę o niższej cen kółkożni obwodu smoleńskiego przyjęli z uczuciem słusznego dumy ze swej socjalistycznej ojczyzny.

— Nowa obniżka cen — stwierdził Kuzmienkow, członek kolchozu „Krasnaja Zaria” — świadczy, że uchwała partii i rządu o wszechstronnym wzroście dobrobytu narodu wcielana jest w życie. Cieszymy się z nowej niższej, gdyż dzięki niej życie stanie się jeszcze lepsze, piękniejsze i radośniejsze.

Dymisja rządu fińskiego

HELSINKI. Dnia 1 bm. w związku z przeprowadzonymi ostatnio wyborami do Sejmu premier Finlandii Tuomioja oświadczył prezydentowi Republiki Paskikowi i przekazał mu oświadczenie o dymisji rządu. Prezydent przyjął dymisję i prosił rząd, aby pełnił swe obowiązki do chwili utworzenia nowego rządu.

Jak donosi prasa 4 i 5 bm. przedstawiciele poszczególnych frakcji parlamentarnych mają przedstawić prezydentowi swe propozycje w sprawie sformowania nowego rządu.

Więcej czujności i inicjatywy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

których spółdzielcy dotąd nie podzielili.

A Germanowicz... No oż zaczęły się sławy, więc kulak jeszcze bardziej kombinuje. O 10 z niedzieli 28 ub. m. przyjechał do Chytry instruktor rolny Prezydium GRN w sprawie zagospodarowania odłogów. Chciał m. in. żeby chłopcy zawarli umowy na zagospodarowanie ziem Germanowicza. Ale chłopcy nie zgodzili się na to. Wykazali, że ziemia Germanowicza nie jest odłogiem, gdyż była uprawiana przez chłopów. Dziś chłopcy już nie chcą obrabiać ziemi, która przecież jest własnością Germanowicza. A skoro jest

właściciel ziem, to ma obowiązek uprawiać.

— A skoro nie zechce — mówił w imieniu chłopów pracujących Jan Korniluk, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej — to jest takie prawo, które mówi, że w takich wypadkach można kulakowi zabrać tę ziemię. I wtedy my możemy ją przejąć i uprawiać. A na żadne jego kombinacje nie pójdziemy.

Chłopi wykazali więc, że są bardziej czujni od Prezydium GRN. Teraz jednak rada narodowa musi wykazać więcej inicjatywy i ukarać sprytnego oszusta i szkodnika oraz jego kumotów. Tym bardziej, że Germanowicz winien jest państwu ponad 7 tys. zł i zalega z dostawą żywności. (sg)

W imię umocnienia pokoju

(Ciąg dalszy ze str. 1)

skiej wspólnoty obronnej i armii europejskiej, w których decydujący głos miałyby Niemcy Adenauera i hitlerowskich generałów. Zachodnio-niemieckie koła rządzące nie ukrywają bynajmniej swych agresywnych planów. Jedni mówią o „zjednoczeniu” aż po Ural, inni grożą, że po utworzeniu kilkunastu dywizji będą „innym językiem” rozmawiać z Francją o Zagłębiu Saary, o Alzacji i Lotaryngii. „Milujące pokój narody Europy — a w szczególności sąsiedzi Niemiec zachodnich nie mogą wobec tego nie odczuwać uzasadnionego niepokoju o swe bezpieczeństwo w związku z groźbą, jaką stanowi wzmocniony militarystycznie niemiecki i wciąganie Niemiec do wojny z „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Narody Europy zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa. Temu właśnie trzeba przypisać, że po dwóch blisko latach od czasu zawarcia układów z Bonn i Paryża, układy te nie są dotychczas ratyfikowane przez parlamenty Francji i Włoch. I dlatego właśnie wysunięta przez Związek Radziecki idea bezpieczeństwa zbiorowego w Europie spotkała się z aktywnym poparciem szerokich kół międzynarodowych.

W trosce o zapewnienie pokojowego budownictwa oraz zapewnienie bezpieczeństwa narodu polskiego, rząd nasz zgłosił gotowość przystąpienia do ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Podobnie gotowość tą zgłosił szereg innych państw demokratycznych, zainteresowanych w utrzymaniu pokoju i niedopuszczeniu do odrodzenia militarystyki hitlerowskiej.

We wspólnej walce przeciwko agresji hitlerowskiej brały udział cztery mocarstwa: ZSRR, USA, Anglia i

Francja. Na nich to spoczywa odpowiedzialność za powojenne uregulowanie problemów Europy. Nie ma też, jak stwierdza nota radziecka, przeszkód, by USA wzięły udział w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym.

Tak więc nie już nie stoi na przeszkodzie, aby proponowany przez ZSRR układ został wprowadzony w życie. Wzięłyby w nim udział cztery wielkie mocarstwa, włączyłyby udział wszystkie żyjące sobie tego państwa Europy wśród nich — do czasu zjednoczenia Niemiec — Niemiec ka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna.

Nota zajmuje się obszernie sprawą organizacji paktu północno-atlantycznego. Zarówno dla Związku Radzieckiego, jak i dla całej opinii światowej rola tej organizacji jest niewątpliwa. O jej agresywnym charakterze wobec ZSRR i innych krajów demokratycznych świadczy światowej roli tej organizacji jest niewątpliwa. O jej agresywnym charakterze wobec ZSRR i innych krajów demokratycznych świadczy światowej roli tej organizacji jest niewątpliwa.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich twierdzą, że pakt atlantycki nie jest znową przeciwko ZSRR i krajom demokratycznym, lecz ma charakter obronny. Nota radziecka wyraża pogląd, że w pewnych warunkach organizacja paktu atlantyckiego mogłaby stracić swój agresywny charakter, mianowicie wówczas, gdyby jej uczestnikami stały się wszystkie wielkie mocarstwa, które wchodziły w skład koalicji antyhitlerowskiej.

„W związku z powyższym, — stwierdza nota — kierując się niezmiennymi zasadami

swej pokojowej polityki zagranicznej i dążąc do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, rząd radziecki wyraża gotowość rozpatrzenia wspólne z zainteresowanymi rządami sprawy udziału ZSRR w pakcie północno-atlantycznym”. W ten sposób zostałyby stworzone warunki uniemożliwiające wciągnięcie części Niemiec do grupowań wojennych.

Ogromne jest znaczenie noty rządu radzieckiego. Wskazuje ona konkretne środki dla rozwiązania wszystkich spraw spornych w drodze bezpośrednich rokowań. Wysuwając propozycje, które mogą być przyjęte przez wszystkie państwa, pragnąc utrwalenia pokoju, niezależnie od różnic ustrojowych. I tylko wróg pokoju mógłby je odrzucić.

Pierwsze komentarze do noty radzieckiej wskazują, że wywołała ona wielkie wrażenie na całym świecie i przyjęta została z uznaniem przez opinię światową. Londyński korespondent AFP donosi: „W Londynie twierdzą, że próba radziecka wywołała głębokie poruszenie w opinii publicznej krajów europejskich”. „Frano Tireur” pisze: „Rząd radziecki wystąpił z inicjatywą, która odbiła się niezwykle szerokim echem”. Głosy te świadczą, że wojennym planom amerykańsko-hitlerowskim zadany został potężny cios.

Dla nas, Polaków, jak i dla setek milionów ludzi wszystkich ras i narodowości nota radziecka jest konsekwentnym rozwinięciem pokojowej polityki radzieckiej. Propozycje zawarte w notie mają na celu usunięcie wszelkich przeszkód stojących na drodze do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Są dalszą konkretyzacją wielkiego radzieckiego programu pokoju, programu, który przyświeca całej ludzkości w jej walce o pokój, o suwerenność narodów, o postęp, o dobrobyt.

Z IV ZJAZDU NIEMIECKIEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTII JEDNOŚCI

W walce o umocnienie NRD

— bazy dla utworzenia zjednoczonych Niemiec

Referat tow. Waltera Ulbrichta

BERLIN. — Na IV Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) pierwszy sekretarz partii Walter Ulbricht wygłosił referat sprawozdawczy, w którym oświadczył m. in.:

IV Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności odbył się w okresie, gdy milujące pokój narody pod przewodem Związku Radzieckiego podejmują wielkie wysiłki, aby doprowadzić do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

W okresie, który dzieli nas od III Zjazdu SED, partia nasza, rząd NRD i Front Narodowy Niemiec Demokratycznych walczyły nieustannie o zjednoczenie, pokój milujące, demokratyczne i niezawisłe Niemcy. NRD okazała się nie zawodnym bastionem pokoju, źródłem siły dla rozwinięcia w Niemczech zachodnich ruchu ogólnonarodowego o zjednoczenie, pokój milujące i demokratyczne Niemcy.

Pierwszy sekretarz partii podkreślił dalej ogromne znaczenie ostatniej deklaracji rządu radzieckiego w sprawie stosunków z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Fakt przyznania suwerenności praw Niemieckiej Republice Demokratycznej usuwa wszelkie wątpliwości co do tego, że zjednoczenie Niemiec jest przede wszystkim sprawą samych Niemców. Rząd NRD go to jest nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne, konsularne i handlowe ze wszystkimi krajami. Aby zbliżyć się do zjednoczenia Niemiec, konieczne jest przede wszystkim znormalizowanie stosunków między Niemcami zachodnimi a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Polityka zagraniczna państwa niemieckiego, biorąca za punkt wyjścia interesy narodu, może być tylko polityką pokoju.

Państwo niemieckie opowie się za stosunkami dobrego sąsiedztwa ze wszystkimi państwami, które z nim graniczą. Dla osiągnięcia tego celu jest rzeczą konieczną:

1) stałe i nieustanne utrzymywanie przyjaźni z Związkiem Radzieckim, ostoją pokoju, demokracji i socjalizmu, jak również rozwijanie nadal przyjaźni z wielką Chińską Republiką Ludową i z innymi państwami demokracji ludowej;

2) utrzymywać przyjaźne stosunki na podstawie wzajemnego poszanowania interesów narodowych i równoprawności, ze wszystkimi innymi państwami, a zwłaszcza rozwijanie handlu;

3) stworzyć wraz z pokojowymi siłami sąsiednich narodów, w szczególności Francji, bojową wspólnotę przeciwko wrogowi narodów europejskich — siłom interwencyjnym USA, przeciwko ich bazom i przeciwko militarystom w Niemczech zachodnich;

4) przyczynić się w miarę swych sił do zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym;

5) popierać wszystkie narody, które prowadzą sprawiedliwą walkę narodowo-wyzwoleńczą i które padły ofiarą agresji.

Najważniejszym zadaniem na drodze do przywrócenia jednoci Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych — mówił dalej Walter Ulbricht — jest umocnienie ustroju demokratycznego w NRD, która jest ostoją siły pokoju i demokracji w całych Niemczech. W związku z tym Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności zgłasza następujący wniosek:

IV Zjazd SED proponuje stronnictwom i organizacjom bloku antyfaszystowsko-demokratycznego i Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych przeprowadzenie jesienią 1954 roku wyborów do Izby Ludowej NRD.

Wybory odbędą się pod hasłem walki o traktat pokojowy

wy, o jednolite, pokój milujące, demokratyczne Niemcy i o wycofanie wojsk okupacyjnych, a przeciwko przekształceniu Niemiec zachodnich w bazę wojskową USA za pomocą układów wojennych z Bonn i Paryża.

Dalszą część referatu Waltera Ulbrichta poświęcono było dotychczasowym wynikom w dziedzinie wykonania planu pięcioletniego NRD. Nakreślone zadania zostały nie tylko wykonane, lecz na wielu odcinkach przekroczone. Np. globalna produkcja przemysłowa w latach 1951-1953 była o 7 proc. większa niż przewidywał plan.

Wykonanie dalszych zadań — stwierdził mówca — wymaga zlikwidowania istniejących jeszcze dysproporcji między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej. Konieczne jest zwłaszcza znaczne podniesienie poziomu produkcji rolniej. W przemyśle najważniejszym zadaniem jest rozwój przemysłu paliw, przemysłu energetycznego i niektórych gałęzi przemysłu chemicznego.

Dzisiaj — oświadczył Walter Ulbricht — gdy mamy za sobą trzeci rok naszej pięcioletki, możemy z dumą stwierdzić, że produkcja rudy żelaznej w roku 1953 podniosła się o 339 proc. w porównaniu z rokiem 1950. Globalna produkcja przemysłu hutniczego w NRD w 1953 roku wzrosła o przeszło 200 proc. Przemysł budowy maszyn podniósł swą produkcję w 1953 roku o 176 proc. w porównaniu z rokiem 1950.

W dalszym ciągu swego referatu Ulbricht oświadczył: Nasi wrogowie w swej oszczerzej kampanii głoszą, jakoby szybki rozwój ciężkiego przemysłu był błędem. W związku z tym pragnę stwierdzić co następuje:

1) Szybki rozwój przemysłu ciężkiego był najdotkliwszym ciosem zadawanym tym, który rozbił Niemcy i podlegał do wojny. Szybki rozwój naszego ciężkiego przemysłu był jednym z głównych warunków ekonomicznego wzmocnienia.

2) Dopiero po osiągnięciu wielkich sukcesów w dziedzinie hutnictwa i przemysłu budowy maszyn ciężkich, powstały niezbędne przesłanki dla skutecznej realizacji nowego kursu.

3) Sukcesy w wykonaniu planu oraz współpraca w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — umożliwiają nam obecnie zwolnienie tempa rozwoju hutnictwa i przemysłu budowy maszyn ciężkich.

Z kolei Walter Ulbricht przypomniał, że na drugiej konferencji partyjnej SED stwierdzono, iż warunki rozwoju NRD po zwołaniu na przebiegu do planowej budowy socjalizmu. Jest rzeczą zrozumiałą, że już w latach poprzednich rozpoczęto budowę podstaw socjalizmu. To, co było nowe w uchwałach drugiej konferencji partyjnej, polegało na tym, że należy świadomie i planowo torować drogę podstawowemu prawu socjalizmu.

Sens nowego kursu — oświadczył Ulbricht — polega na tym, by zwolnić tempo rozwoju niektórych gałęzi przemysłu ciężkiego i przemysłu budowy maszyn ciężkich, by uzyskać więcej środków na produkowanie artykułów powszechnego użytku.

Omawiając zagadnienie płac i kosztów utrzymania Walter Ulbricht porównał sytuację w NRD i w Niemczech zachodnich. Systematyczne obniżki cen i podatków w NRD z jednej strony oraz sztywne ceny i podwyżki podatków w Niemczech zachodnich z drugiej sprawiają — podkreślił Walter Ulbricht — że już dzisiaj koszty utrzymania w Niemieckiej Republice Demokratycznej są mniejsze aniżeli w Niemczech zachodnich.

Następnie Walter Ulbricht oświadczył osiągnięcia NRD w dziedzinie rozwoju nauki, oświaty i sztuki. Mówca podkreślił m. in., że w Niemieckiej Republice Demokratycznej stworzone zostało szkolnictwo prawdziwie demokratyczne, z którego wyeliminowano na zawsze ducha militarystyki i imperializmu.

W dalszej części swego referatu

Walter Ulbricht omówił szczegółowo zagadnienia partii.

SED dowiodła, jakie sukcesy osiągnąć może klasa robotnicza dzięki swemu zjednoczeniu. Najważniejszą rzeczą jest obecnie doprowadzić do jednoci działania, do koleżeńskich współpracy klasy robotniczej całych Niemiec.

Partia nasza pod kierownictwem swego Komitetu Centralnego ustaliła marksistowsko-leninowską strategię i taktykę w walce o utworzenie jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec. Zastosowała ona we właściwy sposób naukę marksizmu-leninizmu o przejściu od kapitalizmu do socjalizmu, do warunków rozwoju w NRD. Nauka, którą stworzyli przed 106 laty najwięksi uczeni niemieccy Karol Marks i Fryderyk Engels, a rozwinieli dalej Lenin i Stalin i która zwyciężyła w ZSRR — staje się obecnie żywą rzeczywistością w części Niemiec.

Przechodząc następnie do omówienia sytuacji i zadań rolnictwa NRD, Walter Ulbricht stwierdził, że po reformie rolnej osiągnięto znaczne sukcesy w rozwoju rolnictwa, czego wyrazem jest zwiększenie plonów i wzrost hodowli oraz podniesienie stopy życiowej chłopstwa pracującego.

Walter Ulbricht podkreślił szczególną rolę tworzenia nowych socjalistycznych form gospodarki na wsi jak państwowa gospodarka rolna, ośrodki maszynowo- i traktorowe i spółdzielnie produkcyjne.

W okresie od III Zjazdu SED — stwierdza następnie Walter Ulbricht — umocnił się znacznie sojusz klasy robotniczej i chłopstwa pracującego.

Mówca wskazał następnie, że nastąpił znaczny wzrost produkcji rolnej. W 1953 r. zebrano ją na przeciętnie o 2,60 q więcej niż w roku 1952.

Przeciwstawiając sytuację chłopstwa pracującego w NRD sytuacji chłopów w Niemczech zachodnich, W. Ulbricht stwierdził, że w latach 1949 — 1953 wyżyło z ziemi ponad milion chłopów w Trizoni.

W. Ulbricht omówił konkretne zadania poszczególnych dziedzin nauki podkreślając, że zadaniem historyków niemieckich jest między innymi oświetlenie wieloletniej przyjaźni narodu niemieckiego i rosyjskiego, jako też narodu niemieckiego i polskiego oraz narodów Czechosłowacji.

W dalszej części referatu, poświęconej partii niemieckiej klasy robotniczej, W. Ulbricht szczegółowo oświetlił główne etapy walki niemieckiej klasy robotniczej. Utworzenie SED — oświadczył W. Ulbricht — stało się momentem zwrotnym w dziejach niemieckiego ruchu robotniczego. Z chwilą utworzenia SED powstała po raz pierwszy w Niemczech zjednoczona marksistowska partia robotnicza.

Dzięki utworzeniu tej zjednoczonej partii klasy robotniczej, jak również dzięki utworzeniu Zjednoczenia Włoch Niemieckich Związków Zawodowych, została zapewniona kierownicza rola klasy robotniczej w rozwoju demokratycznym NRD.

Następnie W. Ulbricht przedstawił do omówienia sprawę opracowania drugiego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej NRD. Zaproponował on, by Zjazd polski KC SED opracowanie do sierpnia 1954 r. dyrektyw w sprawie drugiego planu pięcioletniego.

Walter Ulbricht zakończył swój referat okrzykiem na cześć narodu niemieckiego, walczącego o zjednoczenie, pokój milujące, demokratyczne Niemcy, na cześć KPD, na cześć niewzruszonej przyjaźni między narodem niemieckim i narodem Związku Radzieckiego oraz nierozwalnej więzi Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego i jej Komitetem Centralnym.

Racławice po trzykroć

Zielenią się młoda ozimina racławickiego wzgórza. Ozimina, sianą rekami tych chłopów, których pradziadkowie półtora wieku temu rozpoczęli walkę o wyzwolenie społeczne i o wyzwolenie społeczne, ozimina sianą rekami tych, którzy przed siedemnastu laty usiłowali wcielić w czyn hasło: władza w ręce ludu!

— Tu, pod tą lipą — opowiada pięćdziesięcioletni Władysław Bernacki, chłop z Janowiczek — odpoczywał po bitwie Kościuszkowej. Słyszałem to od mego dziadka, któremu opowiadał jego ojciec, jak to Naczelnik, w naszej chłopskiej sukmanie, takiej z surowej wełny, jaką nosili tu wtedy wszyscy, usiadł na trawie, ażeby się posilił. Usypali tam po tem kopczyk ten wysoki — co tam widziacie — to już później szły i pod nim była też bitwa, w której ja brałem udział — wspomina rok 1937.

Drgają nagie, niepokryte jeszcze liśćmi gałązki lip, okryte porannym szronem, podobnie jak w ów dzień kościuszkowskiego zwycięstwa — zwycięstwa Wojciechów Bartosów z Rzędowic, Gwiżdżek i Swistackich, a w półtora wieku potem, w dzień marszu chłopskiego na Racławice, prowadzonego przez Karkowskich z Janikowic, Królów z Lelowic, Bernackich z Janowiczek na czele wielu tysięcy tych którzy, dziś, w 1954 roku, z radością pracują dla swojej ojczyzny, Polski Ludowej, zrodzonej z ich własnej krwi i z krwi pradziadków.

Ścięte szronem gałązki lip dzwieją o bitwie racławickiej, w której po raz pierwszy ludowe stany do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

— „Za samą szlachę błąd się nie chce!” — mówił Kościuszko. — Chceć wolności całego narodu i dla niej tylko wystawie swe życie!”

Wolność całego narodu pragnęli również chłopcy walczący pod rozkazami Kościuszki. Ufni jego słowem, osadzili kosy na sztorc i szli na działą plując kartaczami. Szli z podkrakowskich okolic, z Kielecczyny, z Lubelskiego, spod Sandomierza, niedaleko którego Naczelnik stanął obozem pod Polanem. Wtedy to, zalamującym się ze wzruszenia głosem, powtarzał Wojciech Bartos słowa Uniwersału:

„... Osoba wszelkiego włościanina jest wolna... Własność posiadanej gruntu nie może być od dziedzica oddana w obrotu... Własność włościaninowi odziedziczyć... Gdyby dziedzic popełniał podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania, do odpowiedzialności pociągnięci będą!”

Nie przypuszczał Kościuszko, że szlachta — w której ręce złożył niebacznie wykonanie postanowień Uniwersału — oprze się rekrutacji chłopów do wojska i odmówi udzielenia im ulg pańszczyźnianych i przywilejów, zastrzeżonych przez Kościuszkowskie Komisje Porządkowe, tj. cywilne władze powiatowe. Komisja Porządkowa Województwa Krakowskiego do wielkim ubolewaniem doniosła Naczelnikowi, iż odbiera w wielu miejscach zalecenia, iż żony i rodziny tych włościan, którzy życie

W dniu 4 kwietnia br. odbędą się w Racławicach uroczystości, związane z obchodem 160-lecia Powstania Kościuszkowskiego, które stało się najpiękniejszym przykładem walki chłopskiej o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zgromadzone na polu historycznej bitwy masy ludowe uczczą wielkopomny czyn Wojciecha Bartosa oraz przypomną dzieje chłopskiego marszu na Racławice w 1937 roku, dzieje bohaterskich walk mas chłopskich wspomaganych przez klasę robotniczą, o Polskę ludową pracującą.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

swoje niosą odważnie na ratunek Ojczyźnie bezwzględnie robotniczymi zostają obciążeni”. Szlachta wkrótce po bitwie racławickiej, żądała od Kościuszki zwrotu „wypożyczonych” chłopów, potrzebnych jej przy wiosennych robotach polnych. Tak to „szlachta, zamiast przyłożyć się do uwolnienia wspólnej ojczyzny... wszystkie naciągania, które przedsiębrała na jej ocalenie, w nieważną obracala” — wspominał potem generał Zajacek, jeden z wodzów insurekcji.

Zahamowanie masowego napływu mas ludowych do szeregów powstańczych przy pieczętowało upadek powstania i półtorawieczną niewolę ojczyzny. Uwolniona wreszcie spod ucisku zaborców, nie potrafiła jednak Polska wyzwolić się z niewoli własnych obszarów, potomków tych, którzy udaremnił wprowadzenie w życie postanowień Uniwersału Polanieckiego i przyczynili się do klęski, tak chlubnie rozpoczętego pod Racławicami powstania.

Pamiętali o tym potomkowie Bartosów i Swistackich, kiedy w chłodny, kwietniowy dzień 1937 roku rozpoczęli swój „marsz na Racławice”, mający wyzwolić ojczyznę z ucisku sanacyjnego rządu i uwolnić lud od wyzysku odwiecznych jego gniebieli.

— Pamiętam jak dziś — mówi Bernacki — waliły na sy chłopskie prosto na kopiec, na ten większy, na którego szczycie usadowiła się policja. Tu, obok tych drzewek przemknęliśmy się

chykiem, a potem już kupaliśmy prosto na kopiec...

Z jednej strony był osłabiony rząd Sławoja, uzbrojona policja granatowa, „gołębiniowscy chłopcy” i obszarnicy oraz miejska burżuazja — a z drugiej — chłopcy dzierżący w garściach kółki z piotru, z nadzianymi na laski czapkami dla straszenia policyjnych koni, zbuntowany lud wiejski zbierający się na historycznym polu pod Racławicami w imię hasła rzuconych przez KPP: ziemia dla chłopów, fabryki robotnikom! Cała władza w pracujące ręce! Niech żyje front ludowy!

Przywódcy ówczesnego Stronnictwa Ludowego, idący na kompromis z ludem, zdradzili chłopstwo. Nie zawiedli mas chłopskich natchnieniem tysięcy chłopów zgromadzonego z tysięcy wsi zebrało się pod racławickim kopcem, aby pokazać, że pójdą w bój, kiedy zajdzie tego potrzeba, młodzieńcy emisariusz Zagłębia Górniczego, KZM-owiec Brodziński, przypomniał zebranych o stu pięćdziesięcioletniej tradycji chłopskich walk wyzwoleniczych, rozpoczętych pod wodzą Tadeusza Kościuszki.

Tak, jak i wtedy — mówił Brodziński — nadszedł czas, aby lud ruszył przeciwko ciemniejszym i upominał się o sprawiedliwość. Wzięcia pełne najlepszych synów ludu; bezrobocie dręczące robotników i chłopów. Chłop za pół darmo sprzedawał

plony swej ciężkiej pracy. Odebrała sanacja ludowi prawa, odbierała swobody polityczne. Zabraniała zgromadzeń i demonstracji. A gdy się o nie masy upominają, chcą zdusić i złamać terror, policyjną pałką i bagietkami...

Nie ulekkli się demonstranci spod Racławic tych policyjnych pałek, nie jeden — jak Karkowski — poczuł w swym ciele ostrze gołębiniowskiego bagietki.

Jak to było — nie może już opowiedzieć ani Karkowski ani Kowalski i wielu innych, których ciała pokryła racławicka ziemia, tak, jak niegdyś pokryła ciała bartosowych kosynierów, walczących o zrealizowanie ułożonych przez Kościuszkę wojskowych parolów: „poddaństwo — hańba, urodzenie — przypadek; Rzeczpospolita — równość; lud — władza”.

Lecz pamiętają dobrze te dzieje żyjący weterani tej drugiej bitwy racławickiej, w której również ofiarę chłopska krew zrosiła nierozmarzną jeszcze ziemię. Wspomina ten dzień 18 kwietnia 1937 roku Józef Maroć ze Słabuszowa, postrzelony w czasie „marszu na Racławice”, i ranny sanacyjną kulą Julian Szarawara, a bracia Królowie — Józef i Piotr, którzy wraz z Józefem Ziarko z Marchocia odsiadywali swój czyn rewolucyjny w więziennym lochu, z którego wydostali się dopiero w pierwszych dniach wojny.

Przypomną oni te bohaterskie zmagania w dniu dzisiejszym, kiedy masy ludowe — tym razem wolne już od obcego jarzma i rodzimego ucisku — zgromadzą się pod kopcem, aby uczcić 160-lecie bitwy racławickiej, która stanowi piękną kartę tradycji walk chłopskich o obronę Ojczyzny i praw ludu. Sojusz robotniczo-chłopski, który w dniu „marszu na Racławice” tak żywo podkreślił wspólność celów klasy pracującej miast i wsi, przypomną KPP-owcy z Zagłębia, uczestniczący w obchodzie racławickim, którzy w tym roku będzie tym uroczystszy, że 150-lecie powstania kościuszkowskiego, które wypadło w ciężkim roku okupacji, nie można było święcić.

Wmurowanie tablicy pamiątkowej w miejscu zroszonym krwią chłopów bijących się o sprawiedliwość dla wszystkich ojczyzn, taką o jakiej marzył Kościuszko i jaką usiłowali wywalczyć uczestnicy manifestacji w 1937 r. upamiętni ten pierwszy w naszych dziejach czyn rewolucyjny, w którym bojowa postawa mas ludowych podważała fundamenty ustroju szlacheckiego — niewolę i wyzysk chłopów.

A. CZERMIŃSKI

TAK, TO NASZA SPRAWA...

Hankę zna większość z nas. Tę Hankę z „Przygody na Mariensztacie”, co to po jednej wybiec do Warszawy gwałtownie się odmieniła i za nie chciała już zostać u siebie, na wsi. Spory udział w owej „odmianie” miał pewien warszawski murarz, — co to dużo mówił — przystojny chłopak, a jednocześnie nie byle jaka „szyska” w swoim zawodzie, bo znany prawnik pracy. Wpłynęły również urok i piękno Warszawy, która wywarła na

Hance niezatarte wrażenie. Ale nie mniejszą rolę odegrała tu rozmowa Hanki z tymi dziewczętami, które już dawno przyjechały na stałe ze wsi do Warszawy, a dziś są murarkami, szoferkami, wiele z nich stało się przewodniczkami pracy. Otoczyły Hankę ciętym kołem i pytały: „No, i jaka jest Warszawa?” A widząc pełen zachwytu wzrok Hanki, dodawały z dumą: „Na szła Warszawa”. „Tak, nasza — odpowiadały na pytające spojrzenia Hanki — bo przecież my same ją budujemy”.

Ileż to młodych chłopców i dziewcząt przebyło drogę podobną do drogi Hanki! Jechali do dużych miast, do wielkich ośrodków przemysłowych, jeszcze trochę niespokojnie nastraszeni, bo kto wie, jak też tam będzie na tym nowym miejscu. Ale już w pierwszych listach do rodzin, zaczynających się zazwyczaj od zapewnienia „na miejscu przejechałam szczęśliwie”, pisali, że pracują, uczą się, że są tutaj potrzebni. Krawczyli potem taki list z dumą pokazywany przez rodziców wśród znajomych i sąsiadów, którzy, czytając, mówili: „Widziacie, co to się z niego zrobiło...”. Docierał taki list również do młodzieży wiejskiej, pobudzał jej ambicje. Ot, przytoczmy tu dla zilustrowania takiego wpływu fragment listu, jednego z wielu, jakie przychodziły i przy-

chodzą nadal do redakcji: „Zawsze marzę i kombinuję, jakby tu się dostać na budowę Nowej Huty. Nie wiem jednak, czy by mnie przyjęło, czy znalazłaby się dla mnie praca, jako ucznia w warsztatach mechanicznych. Może by mnie przyjęło. Tyle dziewcząt pracuje przy maszynach, dlaczego ja nie miałabym pracować?”

Dlaczego właśnie nie ja? Widać w tym pytaniu młodzieńcze ambicje, szlachetne porywy. Bo i jakże to? Nie być tam, gdzie codziennie powstaje to, co jest w naszym życiu nowe, wspaniałe, gdzie udział w tworzeniu tego nowego daje prawdziwą pełnię życia. Po takich właśnie pytaniach następowała decyzja. A potem jej realizacja. Ale nie zawsze tak właśnie się działo...

Zajrzyjmy oto na chwilę do Konstancjowa, wsi położonej w woj. warszawskim. Trafiamy akurat na zebranie gromadzkiego koła ZMP. Widać, że rozpalone, przejęte twarze. Oto dziewczęta ZMP-owców z brygady polowej w spółdzielni produkcyjnej zgłoszą się do zaciągu pionierskiego do przemysłu węglowego. Odejdzie ich groźno poważnym, osłabieniem spółdzielni. Padają zatem różne argumenty i wnioski, za i

przeciw. Aż w końcu, po długiej dyskusji, wszyscy doszli do przekonania, że ta dziewczynka jest bardziej potrzebna w spółdzielni. Oni sami także to rozumieli. I oczywiście zostali. A kiedy wychodzili z zebrania, nie mieli bynajmniej zawiedzionych min, że nie wprowadzili w życie swego projektu. Wychoodzili z przekonaniem, że ich praca na wsi jest również ważna, potrzebna i zaszczytna jak praca w mieście.

Mamy przed sobą jedną z radzieckich powieści*) Znajdujemy w niej fragment takiej rozmowy: — Tak, tak... powtarzał Fiodor Łukicz, uważnie przeglądając plan. — Tak, tak... Zbiory zwiększone, wzrost pogłowia również, ale z tym można się zgodzić... Trudne to będzie, lecz zadanie to można wykonać, skoro sami kolchoźnicy tak zdecydowali... A oto sprawa budowy. Owszem, rozmach... rozmach... Tylko że to moi przyjaciele, czysta fantazja! Ja znam Sawę: przyzwyczaił się budować zamki na lodzie...

Niedowierzenie Fiodora Łukicza mogło w równej mierze dotyczyć budowy wielkiej elektrowni, jak jakiegos ogromnego kanału, czy wspaniałych zabudowań kolchozowych. W każdym razie czegoś, co było czymś wielkim, co czyniło z

radzieckiej wsi prawdziwe miasto kolchozowe. Stąd owo określenie „zamki na lodzie”. I rzeczywiście — zamki to były. Ale, jak się potem Fiodor Łukicz przekonał — zamki na mocnym, trwałym fundamencie oparte.

Dlaczego zestawiamy ten fragment powieści radzieckiej z tym, co niedawno widzieliśmy w Konstancjowie? Dlatego że, być może, przed oczyma znanej nam dziewczynki z Konstancjowa, wychodzącej z zebrania, malował się właśnie ten obraz, który i dla naszej rewolucyjnie przeobrażającej się wsi staje się realnym. Co prawda, daleko jeszcze do tego aby stawiać tak śmiało projekty jak Sawa. Ale wiedzieli, że i oni do tego dojdą, właśnie dzięki temu, co robią dzisiaj na wsi.

Sięgnijmy teraz do znanego listu uczennic i uczniów Liceum Instruktorów Świecickich i Teatralnych w Rożnicy, do redakcji „Nowej Kultury”. Napisali ten list bezpośrednio po powrocie z jednej z okolicznych wsi.

„Kiedy mówiliśmy o walce z zabobonami wywiązała się długa, ciekawa dyskusja. I kilkadziesiąt osób ze wsi Sosnowiec, gm. Sędziszów twierdziło, iż jest jednak jakaś siła nadprzyrodzona, bo np. był w Sędziszowie zespół Artosu i pokazywał różne magiczne sztuczki z kartami, jaskami, bielizną i że żaden normalny człowiek takiej rzeczy nie zrobi... Cóż? — pyta młodzież rożnicka. — Trzeba i na takie pytanie odpowiedzieć. „Zawsze musimy wyjść z honorem — czytamy — bo jeżeli nie potrafimy odpowiedzieć mądrze, nie skłamać, to przecież stracimy twarz i nigdy nie będziemy mogli w tej wsi więcej się pokazać”.

*) Siemion Babajewski „Kawaler Złotej Gwiazdy”.

Oczywiście, nie o wskazanie na walkę z zabobonami tu chodzi. Idzie jedynie o pokazanie na tym przykładzie jak bardzo dużo jest do zrobienia w kierunku zmian w psychice naszej wsi. A jednocześnie o przykład wielkiego poczucia odpowiedzialności młodzieży za dobre, rzeczowe wyjaśnienie chłopom wszystkich niejasnych spraw. Często grupy tej młodzieży wracają z okolicznych wsi dopiero o północy, bo ludzie nie chcą ich wcześniej puścić.

Pisaliśmy na wstępie o Hance, która to tak bardzo chciała przyjechać na wielki plac budowy Warszawy, aby móc wraz z innymi powiedzieć: „To nasza Warszawa, bo my ją budujemy”. Dziś, kiedy wobec zadań postawionych przez partię przed rolnictwem, trzeba na wsi jak najwięcej ofiar, oddanych ludzi, trzeba, by ambicją młodzieży wiejskiej stało się powiedzenie: „To nasza sprawa, nasza zadanie, nasze nowe życie”.

W. ŻRAŁEK

List z Warszawy

NOWE I MŁODE

Trudno objąć wszystko czasem jednego czy dwu wieczorów — trzeba przynajmniej na tydzień wrosnąć w wartość tętniące życie kulturalne stolicy, żeby rozsmakować się w jego różnorodności. Trzeba przeskakując z sali muzealnej do teatru, z odczytu na koncert kracić cenne minuty odpoczynku na rzecz wartościowej rozrywki, żeby wreszcie wyjść do rodzinnego miasta bez wyrzutów sumienia, że jeszcze coś ciekawego zostało do obejrzenia.

Wystarczy przez parę tylko tygodni zaniedbać Warszawę i nie wpaść w jej gościnne progi, żeby powitała Cię wymówką nie oglądanych jeszcze sztuk teatralnych, nową operą czy zagranicznym solistą symfonicznego koncertu.

NOWY „KLEKS”

Tak było i ze mną. Ledwie wyśiadłem z dworca, a już nadziałem się na Kowalskiego i jego pytanie: „W „Kleksie” byłeś?” Nie byłam, bo i jak — dopiero co wysiadłem z pociągu. Ale jeszcze tego samego wieczoru siedziałem w krzesłach nowego teatru mieszczącego się w Młodzieżowym Domu Kultury. Z początku nawet trochę głupio się czułem — bo to naokoło sami młodzi i ja starych wyglądem trochę tak, jak rodzynek w cieście, albo surowy belfer na zamkniętym szkolnym przedstawieniu.

Mój nastrój rozbroił śmiech — taki naprawdę od ucha do ucha, taki, który tylko z młodego beztroskiego gardła wywalać się może niepowstrzymaną kaskadą. „Kleks” podbił serca młodych. Nowy teatr satyry w stolicy, stworzony specjalnie dla młodych, mimo wszystkich braków pierwsze go eksperymentalnego programu — okazał się jednak dobrym pomysłem. Młodzi widzowie bawili się na ogół dobrze. Pedagodzy i ludzie teatru obserwując jednak ich reakcję natrafili już na pierwszą trudność: jak rozwiązać całą salę, kiedy taki dziesięcioletni „berbec” nie chce się śmiać z tego, co wywołuje ryk zachwytu ze strony osiemnastoletnich młodzieńców „pod wąsem”. Okazało się, że dawka humoru dla dorosłego (bez względu na to, czy ma lat 25 czy 40) może być jednakowa: widz wtedy zawsze jednocześnie zareaguje na żart śmiechem. Z młodymi gorzej i teraz zmartwienie i problem do rozwiązania: znaleźć

nie złotego środka humoru dla widzów „od lat pięciu do czterdziestu i dziewięciu”.

Powiedzieliśmy: pierwszy program to eksperyment — ale już dzisiaj można powiedzieć, że udany. Bo: Kurnakowicz w „Opowiadaniu” Czechowa, bo konferansjerka Ładosza potrafi złączyć słowem w jedno widowienie i scenę, bo Bielicka w świetle nie powiedzianym, chociaż zbyt „dorosłym” monologu pt. „Anioł nie dziecko” itd.

Czekamy teraz na następny program — już z poprawionymi błędami. Może nie trzeba Wam go będzie już opowiadać, bo podobno „Kleks” ma ambicje wyruszyć w teren.

Jak tylko trochę obesznie. Bo jeszcze świeży i młody.

MUZYCZNY PŁON

Najpierw kilka liczb: 59 tys. robotników, 58 koncertów zakładowych, 22 dzielnicowe i 3 centralne — oto muzyczny plan przed zjazdowych zobowiązań warszawskich artystów. Każdy z nich niósł w darze partit, to co miał najlepszego. Artyści znieśli do ludzi ponadplanową porcję humoru i piosenki. I to często wprost do zamkniętych na tę chwilę maszyn. Śpiewali i deklamowali otoczeni widzami, gdzie parter stanowiło drewniane klepisko hali fabrycznej, a pierwszy rząd balkonów mieścił się na ekranie uwieszonym pod sufitem.

Jesteśmy już przy tym temacie — to jeszcze słowo o wąskim gardle warszawskiej muzyki. Bez mała co miesiąc Filharmonia stołeczna wprowadza innowacje na piątkowe koncerty wieczorne i niedzielne poranki, i nijak nie może sobie poradzić z obsłużeniem chętnych. Walą drzwiami i oknami i stale mało miejsc. Na Nowogrodzkiej, gdzie w sale gościnnej opery dwa razy w tygodniu wlewa się orkiestra symfoniczna, mówią już nawet, że najłatwiej podbić serce warszawskiej dziewczyny odprzedając jej po nominalnej cenie bilet wstępu na koncert.

A ci z muzyków, którzy od lat grają w orkiestrze — pamiętają jeszcze puste sale na Jasnej przed wojną, za każdym razem przeżywając dreszcz miłego wzruszenia, kiedy widzą tłumy szturmujące kasy biletowe. — „Gdzie te czasy — pytają — kiedy głosy naszych instrumentów głuchym tonem odbijały od leśnego wypełnionej sali?” I popę

dają jak mogą dyrekcję, żeby przyspieszyła budowę nowego budynku Filharmonii, od dłuższego czasu nabierającego już ciała, a właściwie murów przy ulicy Jasnej.

Ten korek trzeba rozładować, i wszyscy się martwią, jak rozładować stały głód muzyczny nurtujący warszawskich melomanów. Czy tylko warszawskich?

ZA KULISAMI TEŻ ŚCISK...

...i to nie tylko dlatego, że za szybkim rozwojem warszawskich teatrów i rozrastającym się repertuarem nie nadążają stale te same i coraz tym samym mniejsze magazyny nie mogące już pomieścić dekoracji. Ale również i dlatego, że w dalszym ciągu nie jest rozwiązywana sprawa przetrwania kadr aktorskich na stołecznych scenach. Nasze teatry — (a i białostocki w tym wypadku nie zalicza się do wyjątków) cierpią stale na brak ludzi. A w Warszawie od artystów aż gęsto.

Na pociechę możemy sobie powiedzieć, że PWST (Wyższa Szkoła Teatralna) wypuścił już wkrótce nowy zastęp absolwentów i może przy tej okazji i nam uda się coś uszczknąć. Właśnie ostatnio młodzież teatralna wystawiła w Warszawie „Balladę” Słowackiego i trzeba przyznać, że dało się widzieć na scenie kilka zupełnie udanych kreacji: Irena Szymkiewicz, Zdzisław Leśniak, Danuta Gelet, Felicia Tiberger, Wiesław Gołas i Jerzy Dobrowolski i in. to materiał na dobrych artystów. Widać po nich dobre oszlifowanie, widać, że ich profesorowie, a zarazem starsi koledzy nie pozostawili mimo trud i pracy włożonej w młodych adeptów sztuki teatralnej.

A w ogóle — pozwólcie na koniec powiedzieć — starsi artyści w Warszawie chętnie pracują z młodymi. Poradnia świetlicowa czynna przy Teatrze Polskim może być przykładem chętnego i wzorowego kontaktu z zespołami artystycznymi i świetlicowymi przy zakładach pracy.

Ten trud się zresztą opłaca. Wystarczy zająć do sal świetlicowych stołecznych fabryk: rzadko natraficie tam na nieciekawą amatorszczyznę. Spektakl jest naprawdę podciągnięty do wymogów sztuki.

Ale o tym już może innym razem...

mgr Leopold Prejs

Przyszli do nas z radzieckiej ziemi

Kiedy wracam myślą do tamtych dni — dni wyzwolenia, nie mogę oprzeć się wzruszeniu. Z drżeniem serca wstuchiwałem się wtedy wśród nocy w huk dział naszych braci radzieckich, dział zwiastujących nam wolność. Na niebie widniała czerwona luna. Nigdy nie zapomnę tej chwili, gdy ojciec tłumaczył mi, że to płoną faszyzowskie czołgi. Nie mogłem doczekać się momentu kiedy ujrzeć żołnierza radzieckiego wyzwalającego naszą Ojczyznę.

Był czerwiec 1944 roku.

Przez moją wioskę rodziną, Siojnik, uciekają w panicznym popłochu hitlerowskie oddziały. Żandarmi hitlerowskie rabują co tylko się da, co tylko wpadnie im pod rękę, a przede wszystkim żywność.

Na gościńcu za wsią gęsto padają radzieckie pociski artyleryjskie. „Wymacują” uciekającego okupanta, rozpędzają go, ścierają z powierzchni ziemi.

I wreszcie ostatni hitlerowiec opuścił wieś. Odeszło od nas widmo niewoli.

Nadchodzą zwycięzcy. Witamy ich, jak można najserdeczniej. Wybiegliśmy im na spotkanie. Uśmiechały się do nas osmalone dymem twarze żołnierzy radzieckich. Ścisaliśmy im serdecznie dłonie, ludzie wokół płakali z radości na widok żołnierzy-wyzwolicieli.

W wiosce zatrzymał się czołg radziecki. Kto żył — cisnie się doń. Każdy pragnie chociaż przez chwilę popatrzeć z bliska na wyzwolicieci, zamienić z nimi kilka słów...

Stoję na ulicy i przyglądam się oficerowi radzieckiemu, czuję że chciałbym powiedzieć mu wiele, wiele o wszystkim... Ale ze wzruszenia słowa jakoś nie chcą przejść przez gardło, a zresztą... nie umiem po rosyjsku.

Ale w tej chwili spojrzenia nasze spotkały się.

— Nu, czo malczyszka, gdzie mama? Oficer podszedł do mnie. Mówię mu, że w domu głód, że hitlerowcy wszystko nam zrabowali. Wziął mnie za rękę, jak własnego syna i poprowadził do siebie na kwaterę, która znajdowała się w pobliskim domu. Tutaj usiadł i posadził mnie u siebie na kolanach. Rozmawialiśmy.

— U mnie toż jest synok. No... jemu germancy ubili mat — opowiadał mi.

Chociaż hitlerowcy wszystko nam zabrali, ograbili, to jednak głodu nie zazналиśmy. Zaopatrzyli nas w żywność radzieccy żołnierze. Wypędzając wroga — uratowali nas od głodu.

Mnie ten oficer, z którym rozmawialiśmy jak syn z ojcem, dał kilka puszek konserw. — Wot eto dla ciebie — malczyszka kusaj...

Nazajutrz o świcie żegnaliśmy się krótkimi słowami. „Praszajcie drużaj”. — Do

widzenia — odpowiadali ludzie. Długo patrzyli za odchodzącymi żołnierzami. Tamci poszli na Berlin.

Tacy to są radzieccy żołnierze. Groźni i dobrzy razem. Groźni dla wroga, a dobrzy i serdeczni dla przyjaciół, dla prostych ludzi.

Było to dziesięć lat temu, byłem wtedy 12-letnim chłopcem, ale przeżycia wojny, radosny dzień wyzwolenia mojej rodzinnej wsi, głęboko utkwiły w mej pamięci.

Dzisiaj jestem żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego, kontynuatorem chlubnych tradycji bojowych I i II Armii Polskiej, która walcząc u boku Armii Radzieckiej, wniosła nam wolność. Staram się jak najofiarniej pełnić służbę wojskową i należycie wykonywać wszystkie obowiązki żołnierskie. Staram się brać wzór z naszych braci radzieckich, którzy nie szczędzili krwi, ani życia w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne naszej ojczyzny.

I dziś kiedy imperialiści amerykańscy starają się za wszelką cenę zakłócić nasze spokojne życie, kiedy dążą do nowej wojny, mocniej ujmuję karabin w swe ręce. W razie potrzeby gotów jestem stanąć ofiarnie do walki o pokój i szczęście, walczyć tak jak walczyli towarzysze radzieccy z hitlerowskim okupantem.

kpr Józef Sawiński
N-ta Jednostka Wojskowa

Wyniki konkursu dla młodzieży

na opowiadanie p. t.

„Było to dziesięć lat temu“

Spośród wielu nadesłanych prac sąd konkursowy wyróżnił opowiadania:

- 1) Stanisława Proszowskiego z Dołubowa pow. Siemiatycze.
- 2) Kpr. Józefa Sawińskiego — z N-tej Jednostki Wojskowej.
- 3) Jana Zielenkiewicza z Sokółki.
- 4) Heleny Szeluk z Elku.

Wymienieni otrzymują wartościowe nagrody książkowe.

Powyżej drukujemy jedną z nagrodzonych prac kpr. Józefa Sawińskiego.

Z przeszłości Białostoczczyzny

CHŁOPI BIAŁOSTOCCY W POWSTANIU STYCZNIOWYM

W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. naród polski zerwał się do boju o wyzwolenie narodowe i społeczne. W chwili wybuchu powstania Komitet Centralny Narodowy „Czerwonych” ogłosił się „ Tymczasowym Rządem Narodowym” i wydał manifest do narodu. Manifest ten był próbą realizacji programu burżuazyjno-demokratycznego.

„Komitet Centralny Narodowy — czytamy m. in. w tym manifestie — ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiar, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju... ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedziczym w dziedziczym. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy (tzn. bezrolni — przyp. autora) wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci ich na polu chwały, rodziny po poległych otrzymają z dóbr narodowych dział z obronionej od wrogów ziemi”.

Manifest nie rozwiązywał radykalnie kwestii chłopskiej, nie likwidował własności obszarowej, lecz przeprowadzał uwłaszczenie

za odszkodowaniem, pozostawiając masę bezrolnego i małorolnego chłopstwa nadal w nędzy. Sama obietnica nadziału ziemi chłopom chwytającym za broń nie mogła oczywiście rozwiązać w pełni kwestii chłopskiej.

Choć nad manifestem zaciążyła kompromisowość prawego skrzydła „Czerwonych”, mimo to ogłoszenie go wywołało poważny ruch na wsi i wkrótce plamień walk zaborczą ogarnął cały kraj. Na Białostoczczyźnie najliczniej do walki wystąpili chłopci na Kurpiach. W kilka tygodni po wybuchu powstania zjawił się w puszczy kurpiowskiej Zygmunt Padlewski, naczelnik województwa płockiego, który przystąpił do organizowania partyzanckich oddziałów powstańczych.

„W krainie bitnych i patriotycznych Kurpiów — pisze w pamiętnikach Stella-Sawicki (półkownik Struś) — oddział w krótkim czasie urosł do dwóch tysięcy ludzi, którzy zbrali się w puszczy leżących nad Narwią. Nie stety jednak, oddział nie miał dostatecznej ilości broni i musiał zadowalać się kosami i pikami”.

Tak, z uzbrojeniem powstańców sprawa wyglądała bardzo źle. Ale powstańcy wiedzieli o co się

bił, wiedzieli, że ich poświęcenie służy sprawie wolności i niepodległości narodu, służy sprawie wyzwolenia społecznego. I w tej właśnie świadomości tkwi przyczyna sukcesów powstańców, które mimo lichego uzbrojenia odnosili oni nieraz w walce z uzbrojonym po zęby zwojactwem carskim, wspomaganym przy tym przez reakcyjne, rodzimych obszarników. Powstańcy posiadali nad wrogiem przewagę moralną, wiedzieli o co się bił i wiedzieli, że po ich stronie stoi postępową opinią świata. „Toteż gdy doszło w dniu 9 marca 1863 r. do decydującej bitwy pod Myszyńcem, Kurpie poszli do ataku z taką furją i odwagą, że wrog mimo przewagi liczebnej i lepszego uzbrojenia pierzchnął z pola walki”.

Padlewski jako naczelnik województwa płockiego, i pragnął przedostać się do Płocka, by połączyć się z działającymi na Mazowszu oddziałami powstańczymi. W drodze w czasie bitwy z przeważającymi siłami wojsk carskich Zygmunt Padlewski dostał się do niewoli i w kilka tygodni potem, w dniu 15 maja padł rozstrzelany na przedmieściu Płocka.

Śmierć wodza nie przerwała walki Kurpiów z zaborcą, przy-

wódcy partyzantów wyrastali z ludu i prowadzili walkę. O nastrojach bojowych wśród Kurpiów tak pisał poeta Teofil Lenartowicz:

Zszedł się kum, z kumem kum,
Wszyscy sobie kumy,
W lesie szum, cichy szum
Bierze na rozumy.
Trza się zbój, trza się bić,
Uradziła wioska.
W lasy bież, strzelbę chwyć,
W kim dusza kurpiowska.

Wśród partyzantów kurpiowskich wyrastali dowódcy z ludu. Wśród nich zasłynęli wkrótce tacy chłopci-przywódcy, jak Nowak, Ciupała, Maciej Kozioł, bracia Łukasz i Jan Steimachczykowie i wielu innych. Niestety zapał bojowy partyzantów w całej Polsce nie był należycie wykorzystany, gdyż „Biali”, którzy już w czerwcu 1863 r. dorwali się do władzy, grali na zwłokę, hamowali ruch powstańczy, obawiając się bardziej ruchu ludowego niż caratu.

„Wywołało to wielkie oburzenie wśród walecznych, zarynkowanych — pisze w swych wspomnieniach działaczka ludowa, Maria Wysłouchowa, — a jeden z nich, żołnierz z roku 1831, zwracając się do naczelnika województwa Tłuchowskiego powie-

dział z zalem: „My nie potrzebujemy, abyście nas oszczędzali tam, gdzie życie dać trzeba. Przyjdzie czas, że my sami zrobimy powstanie i wypędzimy Moskali, ale magnatów tam nie będzie”.

Nie mniej zacięta walka toczyła się również we wszystkich powiatach Białostoczczyzny. Szczególnie na terenach leśnistych, dających osłonę przed carskimi zwojactwami, działało obok siebie nieraz po kilka oddziałów partyzanckich.

Zdarzały się również dość częste wypadki przechodzenia oficerów carskich na stronę powstańców, o czym burżuazyjni historycy i biografowie starali się jak najmniej wspominać. Fakty przechodzenia carskich oficerów na stronę powstańców były jawnym dowodem sympatii i poparcia, jakim cieszyło się powstanie ze strony rewolucyjnych elementów Rosji. O jednym takim wypadku przejścia na stronę powstańców 5 oficerów i 1 szeregowca mówi obszernie raport majora 3. armii carskiej Szejtina z 17 kwietnia 1863 r. W raporcie tym czytamy m. in.:

„12 bm. w południe dowódca 2-giej kompanii strzelców Libawskiego pułku piechoty księcia Karola Pruskiego kapitan Etmanowicz, razem z oficerem subalternem oraz kierownikiem składu broni jednego z pułków ppor. Branczewiczem, zabierając ze sobą szeregowego wspomnianego kompanii, Aleksandra Rauba, samowolnie opuścili pułk. W ślad

za nimi 14 bm. z tegoż samego pułku wyszli dowódca 9 kompanii sztab-kapitan Roman i oficer subaltern porucznik Mincewicz... w dniu ucieczki udali się oni do pańskiego dworu... (w czasie śledztwa ustalono, że majątek ten nazywa się Hermanówka i jest własnością wdowy po kapitanie inżynierze Rumianowie, zamieszkałej w Białymstoku). W majątku tym oczekiwała uciekinierów zebrana banda buntowników... Z osób, które przeszły do bandy, sztab-kapitan Roman został mianowany starszym pomocnikiem naczelnika bandy, kpt. Etmanowicz dowódcą kompanii, ppor. Branczewicz — kierownikiem składu broni i zarazem adiutantem, a Brandt i Mincewicz zostali mianowani oficerami subalternami, wspomniany zaś szeregowiec był mianowany sierżantem...”

Przechodzenie postępowych oficerów i żołnierzy rosyjskich na stronę powstańców było wynikiem rewolucyjnej działalności organizacji „Ziemia i Wola”. Przywódcą rewolucjonistów rosyjskich Hercen, wzywał wojskowych rosyjskich do przechodzenia na stronę powstania i wzywając do nie pozostawiało bez odpowiedzi.

„Pragniemy niepodległości Polski — pisał Hercen w wydanym w Londynie czasopiśmie „Kołokoł” — ponieważ chcemy wolności Rosji. Jesteśmy o to stro nie Polaków, bo skruwa nas jeden tańcuch”.

Henryk Orzelski

Inż. L. Twarowski
Młodość Projekt Północ-Wschód

O należyte wykorzystanie naturalnych źródeł energii elektrycznej na Białostocczyźnie

Znaczenie elektryczności we współczesnej technice jest ogromne i stale wzrasta. Nie ma dziś na świecie takiego działu techniki, w którym energia elektryczna nie znalazłaby zastosowania. Elektryczność świeci, grzeje i pracuje, wykonując najróżnorodniejsze zadania.

Olbymie wprost znaczenie posiada energia elektryczna we współczesnej gospodarce narodowej. Możemy bez najmniejszej przesady stwierdzić, że przebudowa całej naszej gospodarki narodowej z rolniczej na przemysłowo - rolniczą, oparta jest właśnie na bazie energii elektrycznej. W przemyśle bowiem, elektryczność stanowi podstawę. Nie ma przemysłu bez energii elektrycznej, i na odwrót, bez elektryczności nie ma przemysłu.

Produkcja energii elektrycznej z węgla kamiennego, pochłania olbrzymie ilości paliwa. Uwzględniając fakt, że sprawność ogólna nawet najbardziej nowoczesnych elektrowni parowo - turbiny, osiąga zaledwie 25 - 29 proc., musimy stwierdzić, że ogromna większość bo przeszło 70 proc. energii cieplnej, wywołanej z węgla w procesie przetwarzania, idzie bezużytecznie na straty.

Bowiem proces przetwarzania energii elektrycznej w elektrowniach ciepłych parowo - turbiny, jest niezwykle długi i skomplikowany.

Zupełnie inaczej przedstawia się zagadnienie rentowności zakładów wykorzystujących naturalne źródła energii. Dla przykładu weźmy elektrownie wodną. Proces wytwarzania energii elektrycznej jest krótki i prosty. Energia kinetyczna wody zamienia się w turbinie na energię mechaniczną, która w kolei w sprzężonym z turbiną generatorem, zamienia się na energię elektryczną. Sprawność ogólna procesu osiąga tu wartość około 80 proc.

Dlatego też kraje przodującej techniki, ze Związkiem Radzieckim na czele najchętniej wykorzystują naturalne źródła energii tzw. „biały węgiel” i budują elektrownie wodne, gdyż dają to niewspółmiernie niskie koszty eksploatacji.

Zrozumiałą więc jest troska partii i rządu o dalszy wzrost energii elektrycznej w naszym kraju. Uchwały II Zjazdu PZPR

wytwarzają energetyce jedno z najpoważniejszych zadań. Należy uruchomić wszelkie rezerwy, zlikwidować wąskie gardła procesów produkcyjnych i wykorzystać naturalne źródło energii.

Zadania te, w okręgu białostockim nabiorą jeszcze wymowniejszy akcent i większego znaczenia. Biorąc pod uwagę bar dziej zafasowany w porównaniu z innymi dzielnicami kraju, stan naszej gospodarki i poważne inwestycje w dziedzinie uprzedmiotowienia Białostocczyzny oraz intensywną elektryfikacji wsi, sta jemy przed zagadnieniem deficytu mocy i energii elektrycznej.

Sytuacja ta już w najbliższej przyszłości ulegnie znacznej poprawie. Już w bieżącym roku po pływie do Białostocku linia 110 KV energia elektryczna ze Śląska, aby pokryć nasze stale rosnące potrzeby.

Lecz zachodzi pytanie, czy linia 110 KV rozwiąże w zupełności palącą kwestię energetyczną, czy z linii tej będziemy mogli czerpać zawsze i w każdej chwili tyle energii, ile jej będzie potrzebował nasz rozbudowujący się przemysł i szybko dźwigająca się z zafasowania wieś? Myślę, że nawet niefachowcom sprawa ta wyda się bardzo wątpliwa. Zatem do zagadnienia podejść należy krytycznie. Moc przelotowa linii 110 KV, nawet przy jej maksymalnym obciążeniu, nie zaspokoi w 100 proc. wszystkich potrzeb rozwijającego się przemysłu białostockiego.

Zatem kierując się wskazaniem władz centralnych należy wy korzystać miejscowe naturalne źródła energii, gdyż są one w eksploatacji bardzo tanie.

Wychodząc z założenia rentowności, należałoby budować elektrownie wodne takiej mocy, które by zapewniły maksymalne wykorzystanie mocy źródła (rzeki, wodospadu) w okresie największego przepływu wody tj. jesienią i wiosną. Elektrownie te, jako zawodowe pracowałyby wykorzystując możliwości maksimum przepływającej wody i oddając energię na sieć.

Analizując zagadnienie wykorzystania tanich źródeł energii w Białostocczyźnie, tj. energii wody i wiatru, stwierdzić należy, że takie możliwości niewątpliwie u nas są. Na terenie naszego województwa mamy wiele rzek, które w mniejszej lub większej skali, nadają się do budowy hydroelektrowni.

Według informacji miejscowej ludności na rzece Kamienniej na peryferiach miasteczka Siemiatycze, woj. białostockie, w miejscowości zwanej Karpinie, znajduje się opuszczone pozostałości po młynie wodnym. Dawny właściciel, zamierzając zmodernizować i ulepszyć zakład, sporządził nawet nową turbinę na miejsce starej zużytej. Na skutek nieznanych bliżej okoliczności - być może wydarzeń wojennych, nie dokonał tego i opuścił młyn. Nowy właściciel nie dokończył dzieła poprzednika, w rezultacie czego dawne urządzenie niszczeje, zaś nowa turbina leży bez użycia. Spadek wody w miejscu spiętrzenia, wynosił ma około 2,8 m, zaś przyjmując na wet minimalny przepływ wody - 2 m sześciennie /sek. otrzymujemy wartość traconej energii, szacowanej w przybliżeniu na 50 KW, i z uwagi na powyższe sprawą tą należałoby się bliżej zainteresować. Bowiem moc energii elektr. = 50 KW, pozwoli na oświetlenie średnio 150 - 160 zagrod wiejskich, licząc po 300 W na zagrodę, (3 punkty świetlne po 100 W czyli elektryfikowanie całego średniej wielkości wiejskiego osiedla).

Zagadnienie możliwości przekształcenia młynów wodnych w hydroelektrownie poruszał w swo

im czasie na łamach „Gazety Białostockiej” inż. K. Białkowski rektor WSI w Białymstoku. Traktując sprawę tę jako nadal aktualną i uzasadnioną technicznie i ekonomicznie, dodać by można było, że elektrownie takie mogłyby być wyposażone w generatory asynchroniczne, (pierścieniowe) pracujące w dwu reżimach. Napędzane turbiną do obrotów ponad synchronicznych, pracowałyby jako generatory synchroniczne na sieć, pobierając z niej jednocześnie prąd magnetyczny, niezbędny do wzbudzenia. W chwilach zaś, kiedy można brać energię z sieci, ma szynę to mogłyby pracować jako silniki asynchroniczne, do napędzania urządzeń młynskich.

Uwagi te nie wyczerpują oczywiście wszystkich zagadnień technicznych związanych z należywym wykorzystaniem naturalnych źródeł energii w Białostocczyźnie. Całokształt zagadnień technicznych ujęty będzie w przypadku realizowania dokumentacji technicznej, którą dostarczy może w każdym sporadycznym wypadku Młodość Projekt Północ - Wschód Oddział Białostocki. Dla fachowców uwagi te może być bodźcem do dalszej dyskusji na tematy techniczne i ekonomiczne zagadnienia elektryfikacji.

Do wszystkich zaś Czytelników „Gazety Białostockiej”, zainteresowanych sprawą elektryfikacji naszego okręgu, nie od rzeczy byłoby zwrócić się z apelem, aby zechcieli w tej sprawie do pomocy i podawali do redakcji adresy i opisy miejscowości, które kwalifikują się ich zdaniem do budowy nawet małych elektrowni lokalnych. Usprawniłoby to w znacznej mierze prace nad dalszym uprzedmiotowieniem Białostocczyzny.



Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach powstał w 1954 roku. Zadaniem Instytutu są prace naukowo-badawcze z zakresu higieny, lecznictwa i profilaktyki tzn. całokształt zagadnień medycyny weterynaryjnej.

Na zdjęciu: Asystent naukowy Wojciech Karcewski (z prawej) i laborant Jan Glijer przeprowadzają sekcję kur w celu stwierdzenia przyczyny padnięcia.

Rozmawiamy na tematy techniczne (I)

Co to jest korozja

Wiemy z doświadczenia, że przedmioty metalowe ulegają niszczeniu. Spotykamy się z tym często w życiu codziennym. W stosunku do żelaza niszczenie takie nazywamy rdzewieniem. Lecz prawdopodobnie nie zastanawialiśmy się nad zagadnieniem szkód, jakie to rdzewienie wyrządza ogólnej gospodarce narodowej. Otóż statystyki podają, że około 40 proc. produkcji w samym żelazie ulega niszczeniu na skutek korozji. Walka z tą plagą pochłania ogromne kwoty idące w miliony złotych.

Korozją w ogólnym znaczeniu nazywamy niszczenie metalu albo stopu wskutek chemicznych lub elektrochemicznych procesów. Przyczyna tej korozji tkwi w samym metalu, który wystawiony z rud, za pomocą częstokroć bardzo złożonych procesów, znajduje się w warunkach normalnych w stanie równowagi nie trwałe i dąży do przejścia w bardziej trwałe połączenia a przede wszystkim takie, w jakich występuje w przyrodzie, tzn. w rudę. Wyżej powiedziane dotyczy przede wszystkim metali tzw. nieszlachetnych, do których

Doc. dr med. J. Kieraz
Kier. Zakładu Fizjologii AMB

Co mówi nauka o starości i możliwości przedłużenia życia

Niewątpliwie każdy z nas chciałby żyć jak najdłużej. A jednak wiadomo, że każdy ustroj człowieka czy zwierząt żyje tylko pewien czas, po czym przychodzi niechybna śmierć tj. ustanie wszelkich czynności życiowych.

Dzisiaj przeciętny wiek życia ludzkiego ocenia się na 70-80 lat, ale jak wykazuje statystyka - istnieje wielu ludzi umierających wcześniej lub później.

Statystyki pouczają, że wielu ludzi może osiągnąć wiek 100 lat, a nawet go przekroczyć. Nauka zajmująca się problemami długowieczności stwierdza, że wielu ludzi żyło czy żyje 150 lat, a nawet więcej. W tym kierunku bardzo ciekawe są zestawienia Charkowskiego Instytutu Biologicznego, który w swym badaniu jedynym na świecie oddziale statystyki długowieczności ma zarejestrowanych przeszło 10.000 nazwisk ludzi z różnych krajów mających ponad 90 lat. Interesujący jest fakt, że poza Związkiem Radzieckim najwięcej długowiecznych ludzi żyje w Bułgarii i w Polsce.

Nauka stwierdza, że przedłużenie życia człowiekowi jest możliwe, a w szczególności może ono być znacznie dłuższe niż obecnie. Granice życia człowieka mogą sięgać 150-160 lat, ponieważ w tym wieku wielu ludzi zmarło z faktycznej fizjologicznej starości.

Dlaczego jednak przychodzi przedwczesna starość i śmierć? Odpowiedzi na to dostarczą biologia i fizjologia, galeje wiedzy zajmujące się różnymi problemami życia, a między innymi także przyczynami starości i śmierci. Dzisiaj nawet coraz bardziej wyodrębnia się specjalna

nauka zwana gerontologią, która zajmuje się wszelkimi zagadnieniami starszego wieku. Fizjologia poucza, że procesy życiowe zmieniają się w organizmie i są zależne od ogólnej przemiany materii. Z wiekiem osiąga pewien najwyższy stopień doskonałości, po czym stają się mniej sprawne. Ta zmiana czynności fizjologicznej różnych narządów idzie w parze wraz ze zmianami morfologicznymi czyli strukturalnymi różnych tkanek. Główne zmiany w starości polegają na nadmiernym rozwoju tkanki łącznej w miejsce właściwych mięśniowych komórek, które ulegają zanikowi oraz na zaburzeniach przemiany materii, zwłaszcza przemiany mineralnej. Np. naczyń krwionośnych, posiadających zdolność rozszerzania i zwężania się, w starości tracą elastyczność i ulegają nadmiernemu uwapnianiu, przez co stają się mniej wytrzymałe na zmiany ciśnienia krwi (arterioskleroza).

Podobnie jak zmiany czynnościowe tak i zmiany strukturalne przebiegają skrycie. Dla tego starość przychodzi niepostrzeżenie i pojęcie starości jest pojęciem względnym. Z drugiej strony zmiany anatomiczne są nieodwracalne. Nie można „odmłodzić” ustroju starego, nie może więc istnieć „eliksir życia” jak przyjmowano w średnio-wieczu. Można jedynie zapobiegać starzeniu się.

Zagadnienie starości i długo-wieczności stale rozwijało się w nauce rosyjskiej i radzieckiej. Znamy są prace Miecznikowa, w których - na podstawie obserwacji życia ludzi długowiecznych w Bułgarii - usiłował rozwiązać problem powstrzymania starzenia się przez zmniejszenie procesów gnilnych przewodu pokarmowego po zmianie diety i przez zmniejszenie powstawania ciał toksycznych pochodzenia bakteryjnego w następstwie działania bakterijnego. Zławsza jednak od 1938 r. tj. od chwili pierwszej na świecie konferencji w Kijowie, poświęconej zagadnieniom długowieczności, nauka w ZSRR weszła na właściwe tory zorganizowanego badania przez najwybitniejszych uczonych. Zorganizowanie tej konferencji jest zasługą niedawno zmarłego Bogomolca, prezydenta Ukraińskiej Akademii Nauk, który sam zajmując się długowiecznością i starością życia ludzkiego potrafił zjednoczyć licznych uczonych dla systematycznej pracy badawczej i praktycznej w tej dziedzinie. Bogomolec zwrócił uwagę na rolę plastyczną tkanki łącznej, a więc na jej udział w gojeniu się ran i w likwidacji różnych stanów chorobowych, a dalej

na udział białka komórkowego w prawidłowych czynnościach. Dlatego uważał on, że przetaczanie krwi albo pewne surowice mogą zmieniać czynność tkanek w ustroju na drodze tzw. wstrząsu koloidoklasycznego. W oświeśleniu obecnych badań Le-pieszynskiej, uczonoj radzieckiej, proces starzenia się ustroju stanowi wynik przemian białkowych oraz mineralnych.

W czasie konferencji kijowskiej zorganizowano dwie wy-cieczki naukowe do „Górnej Abchazji”, zwanej krainą długowieczności, gdyż tam na 1 milion ludności przypada 3,790 starców powyżej 100 lat. Ale - jak wykazuje statystyka - ludzi długowiecznych jest wiele w różnych częściach Kraju Rad. Do roku 1951 najstarszym człowiekiem w ZSRR był Wasyl Tyszkyn, który urodził się w roku 1806, a najstarszą kobietą 127 - letnią Kazimian Chumun. W Azerbejdżanie żyje 144 - letni Mahmut Ejwazow, mający rodzinę składającą się z 120 synów, córek, wnuków, prawnuków i praprawnuków. Żona jego ma 120 lat. Najważniejszym jednak stwierdzeniem, które wykazały statystyki Charkowskiego Instytutu Biologii jest fakt, że na osiągnięcie późnej starości nie wpływają warunki klimatyczne w tym stopniu jak dotąd przypuszczano, ale że zależy to przede wszystkim od usposobienia, charakteru, jednym słowem od systemu nerwowego danego człowieka i od tych wszystkich czynników, które na ten system wpływają.

W pierwszym rzędzie zależy to od warunków pracy i życia, a więc w szerszej skali od warunków społecznych. W krajach gdzie brak pracy, gdzie jest niedożywienie i głód, tam odporność ustroju jest zbyt mała. Ustrój, którego wysiłek codziennej pracy idzie w różnym kierunku np. przez wymyślanie interesów zawodowych starzeje się przedwcześnie. Natomiast późna starość mogą się doczekać ci, którzy odznaczają się wesołym, dobrodusznym usposobieniem, prowadzą skromny tryb życia i którzy pracują w miarę swych sił w jednym zawodzie, udoskonalając stale swą pracę.

W drugiej połowie kwietnia br. odbędzie się w Klubie MPIK zebranie autorów i czytelników kolumny naukowej „Gazety Białostockiej”. W czasie zebrania omówiona zostanie tematyka dotychczas wydanych kolumn naukowych i plany na przyszłość.

Komitet Redakcyjny

KRONIKA NAUKOWA

PROGRAM

posiedzeń Polskiego Towarzystwa Lekarskiego na m-c kwiecień

I. IV. godz. 19.15 (środa)
1. M. Zabłocki - „Doświadczenia usuwania tasiemców”.

2. M. Dymitrowa - „Wartość oznaczania bariery naczyniowo-komorowej”.

II. IV. godz. 19.15 (środa)
1. A. Kański - „Salmonellozy wieku dziecięcego”.

Następnie w tym samym dniu odbędzie się zwyczajne Walne Zebranie Oddziału z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania
2. Sprawozdanie ustępującego zarządu
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej
4. Dyskusja nad sprawozdaniem
5. Wybór nowego zarządu

POSIEDZENIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

Na kolejnym posiedzeniu naukowym Polskiego Towarzystwa Lekarskiego dnia 24. III. br., dr A-

leksander Krawczuk wygłosi wykład o nieplodności mężczyzny. Wykład oparty na rozległych własnych badaniach doświadczalnych wiodł szeroko dyskusję, która podkreśliła wielkie znaczenie społeczne tej pracy.

Na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w dniu 21.3. br. dr St. Boron wygłosi wykład o działalności ekipy lekarskiej w Korei i problematyce szpitala polskiego w Korei.

Działalność lekarska ekipy, często zupełnie odrębne procesy chorobowe, wielka waga polityczna wyjazdu ekipy - zostały w wykładzie dokładnie przedstawione.

Kolumnę redaguje komitet:

Prof. dr Stanisław Legeżyński - kierownik Zakładu Mikrobiologii AMB, mgr Eugeniusz Nicyporowicz - WSI, mgr inż. Marian Poniatowski - dziekan Wydziału Mechanicznego WSI,

prof. dr Witold Stawinski - kierownik Zakładu Biologii AMB, doc. dr Stefan Soszka - kierownik Kliniki Położnictwa i Chorób Kobiecych AMB, Ryszard Wiciński.

Mgr inż. Zygmunt Skrobecki
Wieczorowa Szkoła Inżynierska

O^DpRy\$ki

KRYTERIUM

Jakie jest kryterium uznania za komunistę pracownika służby zdrowia w Wielkiej Brytanii? Bardzo proste. Ten, kto jest za dodawaniem do wody fluoru, który jest środkiem przeciwko próchnicy zębów ten jest komunistą.

W czasie jednej z debat w parlamencie angielskim nad uchwałą w sprawie żywności i lekarstw znalazł się bowiem posiowie, którzy uznali, że dodawanie fluoru do wody jest wymysłem komunistów.

LORDOWSKA DŁOŃ

„Uścisnąć dłoń prawowitego lorda to wielki zaszczyt i dowód wielkiego uprzywilejowania” — oświadczył lord Luke.

Pytanie: Czym jest wobec tego odmowa przyjęcia ręki tego Lordowskiej Mości?

Naszemu zdaniem dowodem szacunku dla siebie i pogardy dla głupców z tytułami lordów.

NIEDZIELNA SZKOŁKA

Prywatne przedsiębiorstwo pod nazwą Akademia Wojskowa Poludniowej Kalifornii (USA), ogłasza się w lokalnej prasie amerykańskiej jako „bastion chrześcijaństwa dla dzisiejszej młodzieży”. Pod zamieszczonym w prasie zdjęciem armaty ciężkiego kalibru „akademicy” reklamują swoją uczelnię, stwierdzając, że studenci zdołają w niej wiedzę w dwóch dziedzinach — będą „studiowali biblię pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli” i zapoznają się z „nauką wojskową i taktyką wojenną”.

Słowem — taka niedzielna szkoła z biblią i taktyką wojenną. Prawdziwy amerykański interes.

Mat.



Renato Guttuso

W dniu 27 bm. otwarto została w salach „Zachęty”, staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, wystawa prac wybitnego plastyka włoskiego Renato Guttuso.

Na całość pokazu, zajmującego dwie wielkie sale, składa się ok. 50 prac, głównie z zakresu malarstwa.

Wszystkie obrazy, a wśród nich szczególnie: „Zajmo-

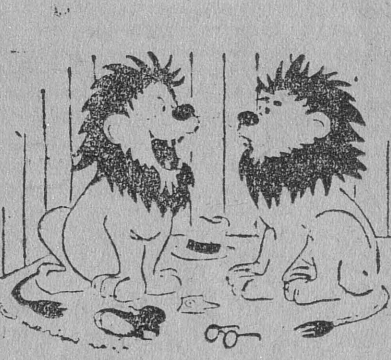
wanie ziemi na Sycylii”, „Żony górników podczas strajku”, „Bezrobotna rodzina z Kalabrii”, „Śmierć bohaterów”, „Grecja 1952” odtwarzają walkę mas ludowych z wyzyskiem kapitalistycznym i uciskiem imperialistycznym — walkę o prawo do życia, o chleb, o wolność. Wszędzie widoczna jest pasja demaskatorska artysty, a zarazem wola pełnego uwypu-

klenia najwyższych wartości ludzkich — godności i bohaterstwa.

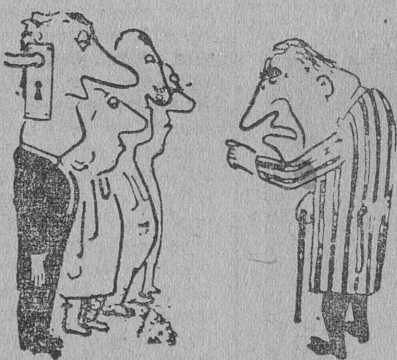
Treść dzieł Guttuso harmonizuje przy tym ze środkami malarzskimi, co sprawia, że prace artysty posiadają dużą siłę realistycznego wyrazu.

Na zdjęciu powyżej — „Żony górników z kopalni siarki” — fot. Kondracki CAF.

UŚMIECHNIJ SIĘ



— Ten doktor Bock, to naprawdę dobry weterynarz. Teraz czuję się dużo lepiej.



— Kto z was podsłuchiwał pod moimi drzwiami?...

Konikówka

I	A	N	B	C	U	S	M
F	I	S	U	O	Ę	P	I
K	L	A	O	N	L	M	Z
A	T	E	O	G	A	T	R
C	C	C	Z	E	E	A	E
W	Ł	O	J	T	E	Z	U
P	Z	S	I	N	L	R	S
O	K	A	I	U	O	B	

Wychodząc ruchem konika szachowego z klatki obudowanej grubą linią odczytać rozwiązanie

Nie jest to takie bardzo trudne, no i nie łatwe—zobaczmy kto odgadnie

Ułożył Feliks Milewski

FILM

Reżyser Wanda Jakubowska przystąpiła wkrótce do realizacji nowego filmu pt. „Opowieść atlantycka”, będącego adaptacją powieści Mirosława Żuławskiego. Akcja filmu rozgrywać się będzie we Francji, Wietnamie i Berlinie.

W chwili obecnej trwają prace przygotowawcze i dokumentacyjne do filmu.

Nowa interesująca forma propagandy turystyki są nakręcone obecnie krótkometrażowe filmy, pokazujące piękno i bogactwo naszego kraju. Pierwsze trzy tego rodzaju filmy o nowej, ciekawej tematyce zostały już opracowane i są obecnie wyświetlane w przykładowych kinach, w świetlicach związkowych i w domach kultury.

Scenariusze i opracowanie tych filmów są dziełem turystów — amatorów. W roku bieżącym opracowanych będzie jeszcze 9 filmów o tematyce turystycznej.

NOWA OPERA T. SZELIGOWSKIEGO

Prezes Związku Kompozytorów Polskich Tadeusz Szeligowski, którego opera „Bunt żaków” zdobyła duży sukces nie tylko w kraju, ale także w Związku

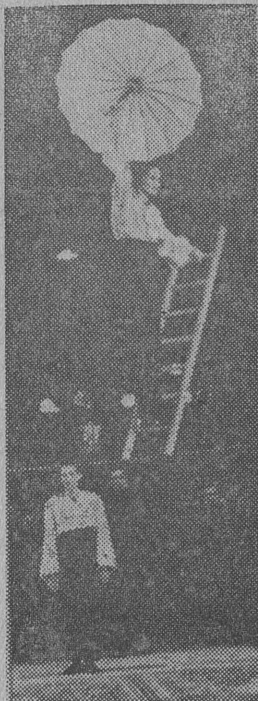
Radzieckim i NRD, przystąpił do pracy nad nową operą.

Będzie nią „Dziadek do orzechów” według libretta opartego na bajce poety

niemieckiego XIX w. E. T. A. Hoffmanna, w adaptacji Krystyny Niżyńskiej.

Praca T. Szeligowskiego nad nową operą potrwa około roku.

Na Festiwalu Sztuki Cyrkowej we Wrocławiu



Trudno się potknąć, spacerując po napiętej prosto jak struna, gładkiej linie. A poza tym spaceru nie uprzykrza wiosenne błoto i kałuże.

ILE ZAPŁACIMY ZA PODRÓŻ
STATKIEM MIĘDZYPLANETARNYM

Realizacja lotów międzyplanetarnych będzie wymagała niewątpliwie wielkiego wysiłku uczonych i techników, inżynierów i robotników. Liczne laboratoria i fabryki będą musiały pracować przy budowie statku międzyplanetarnego, do którego będą potrzebne najlżejsze i najtrwalsze materiały, najdokładniejsza obróbka detali, najwyższej jakości paliwo itd.

Nic też dziwnego, że przyszły transport międzyplanetarny uważa się za najdroższy. Jednak w wielu przypadkach koszt każdego przebytego statkiem międzyplanetarnym kilometra drogi okaże się bardzo niski. I tak wystarczy np. nadać statkowi „pierwszy kosmiczny bieg” (7,9 km/sek.) ażeby krążył on wiecznie dookoła kuli ziemskiej. Jeśli natomiast nadać mu „drugi kosmiczny bieg” (11,2 km/sek.) będzie on mógł bez końca krążyć dookoła Słońca. Z przykładów tych wynika, że koszt każdego przebytego kilometra będzie dążył do zera.

SZTUCZNY KSIĘŻYC

Zgodnie z trzecim prawem Keplera kwadraty czasów obiegu planet dookoła Słońca (lub satelitów wokół planet) są proporcjonalne do sześciątów dużych osi ich orbit.

Wychodząc z tego prawa, członkowie jednego ze szkolnych kółek astronomicznych opracowali projekt sztucznego satelity obracającego się po orbicie Księżyca. Zgodnie z ich zamysłami nale-

żało ustawić sztucznego satelitę na orbicie Księżyca w punkcie położonym naprzeciw Księżyca i nadać mu szybkość z jaką krąży Księżyc.

Oświadczyli oni swemu przewodniczącemu: — Sztuczny satelita będzie miał okres obiegu równy okresowi obiegu Księżyca. Obaj satelici będą poruszali się po jednej orbicie nigdy siebie nie doganiając.

— Jesteście w błędzie — odpowiedział przewodniczący. — Nawet jeżeli zlekceważyć działanie siły przyciągania Księżyca będzie on doganiał sztucznego satelitę i katastrofa zderzenia okaże się nieuniknioną.

Jak jest więc w istocie?

RACHUNEK MUSI BYĆ DOKŁADNY

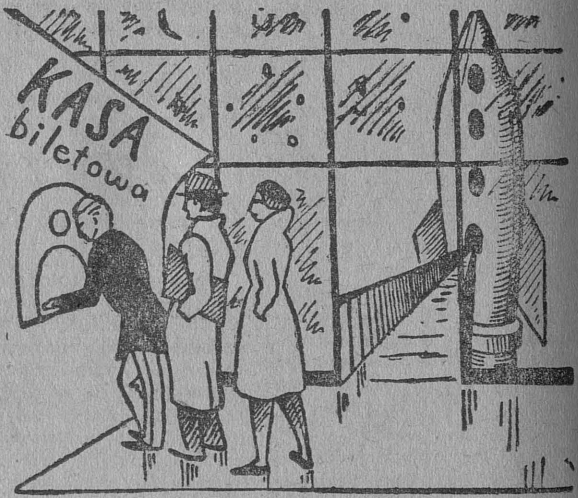
Prawo swoje Kepler sformułował jeszcze w początkach XVII wieku na podstawie obserwacji przeprowadzonych w XVI wieku przez duńskiego a-

stronoma Ticho Brage. Te obserwacje były w późniejszym czasie skorygowane. W znanym już nam sformułowaniu trzeciego prawa Keplera nie bierze się pod uwagę masy krążącego ciała, a im większa jest ta masa, tym krótszy okres krążenia planety czy też satelity po orbicie i na odwrót.

Dlatego należy wyjść nie z ogólnej formuły, lecz z dokładnie sprecyzowanego równania, w którym ten czynnik będzie uwzględniony. Dokładne obliczenie wykazuje, że okres krążenia sztucznego księżycza będzie o 0,6 proc. dłuższy od okresu obiegu Księżyca.

Jeśli zechcemy zbudować sztuczny Księżyc Ziemi, którego okres obiegu miałby być równy miesiącowi księżycowemu, to promień jego orbity powinien być o 1560 km dłuższy od promienia orbity Księżyca.

Naśladować przyrodę można, lecz trzeba ściśle przestrzegać jej praw. („Technika Młodzieży”) tłum. z jęz. ros. J.L.



FRASZKI

„SAMOKRYTYK”

Raz zbyt przebiegły samokrytyk,

Gdy krasomówstwa przekroczył ramy,

Zanim się spostrzegł, padł dobitny

Bronią... autoreklamy.

T. FANGRAT

O „EUROPEJCZYKACH” Z BONN

Niewinne baranki z Hitlera owczarni

Znow są na świeczniku, zamiast na latarni.

T. POLANOWSKI

Oryginalny „Kuferek” na M/S „Batory”

Zaloga M/S „Batory”, przybyłego z kolejnej podróży do Indii, przekazała Morskiemu Instytutowi Rybackiemu w Gdyni cenne okazy fauny śródlądowej — morskiej i Morza Czerwonego, m. in. pływające kraby-jeżowce, węzowidła, piękne rozgwiazdy oraz okazy ryb żyjących wśród raf koralowych, jak np. ryba o oryginalnej nazwie „Kuferek”. Cenne te okazy zwierzątne zostały przez kapitana statku „Batoryk” będącego w rejsie do Chin — Zygmunta Ładogórskiego w czasie postojów w Gibraltarze i Adenie.

SŁONECZNA KSIĄŻKA

tylu baśniach mówi się o skarbach! Wszystkie one ukryte głęboko przed wzrokiem ludzkim wymagają nie lada sprytu, nie lada trudu, żeby się do nich dostać i zdobyć je. A tu o bok mroczne, niezbadane, podziemia pobliskiego zam-

tem niesfornej gromadkę z inżynierem i jego pracą. Wzmaga się przyjaźń Maci z ojcem, którego dotąd kochał na tylko po dziecięcu.

Mimo jednak wesołego żartu, ciekawej przygody, ważnej sprawy poszukiwa-

geologicznych i głębokich ludzkich uczuć opromieniających książkę. „Poszukiwacze skarbów” nie mieliby tej wartości dla czytelnika, jaką mają, gdyby im odjął słońce, wiatr, burzę, krajobraz polskości skąpany w blasku — słowem cały niewymowny urok ziemi ojczystej. A to wszystko mieni się w książce Żukrowskiego jak wielobarwna tęcza. Jest w tym obrazie nieba, ziemi, ludzi i ich pracy wiele optymizmu, wynikającego z radości życia. I w tym tkwi chyba największa wartość książki Żukrowskiego.

Wanda Żółkiewska

*) Wojciech Żukrowski „Poszukiwacze skarbów”. Ilustrował Tadeusz Przytykowski. „Nasza Księgarnia”, 1953 r. Str. 143. Cena zł 16.

W SPRAWIE MŁODZIEŻY Dotychczasowy stan świadczy o ... bezradności

Dajmy ujście naturalnym zainteresowaniom

— No, wreszcie się wszyscy wzięli za tych chuliganów. Trzeba ich karać.

Podobne opinie usłyszeć można ostatnio coraz częściej. (Przy czym, mówiąc „chuligan”, większość z nas ma na myśli młodzież przedstawiającą całymi wieczorami przed gmachem TPP-R czy przed „Ludową” — nie widzimy natomiast innych chuliganów: ludzi w starszym wieku, pracujących w różnych instytucjach, którzy upijają się i robią awantury na ulicach i w lokalach).

A młodzi, kilkunastoletni chłopcy — przeważnie uczniowie szkół zawodowych — jak stali „na wyspie” tak i stoją. Codziennie. Deszcz czy pogoda. Do Klubu TPP-R nie chce się ich wpuszczać z obawy przed „kawalami”. Wstęp do klubu mają tylko ci, którzy otrzymali kartę wstępu z zakładu pracy.

Czy to jest słuszne? Czy klub nie jest również miejscem, w którym można by zwrócić zainteresowania młodzieży na bardziej pożyteczne zajęcia niż wy-

stawianie na ulicach? Czy nie wypuszczanie tej właśnie młodzieży do klubu jest słuszne?

Jest to zwykłe asekuranctwo, jest to zwykła obawa i niechęć do stosowania środków wychowawczych w stosunku do tych, którzy jeszcze chuliganami nie są. W stosunku do tych, którzy są na rozdrożu. I jeżeli nie przy ciążymy, nie zainteresujemy ich my — to zrobi to za nas wróg.

Z tą właśnie młodzieżą trzeba usilnie pracować, odciągając ją w ten sposób od zgubnych wpływów. Stosowanie środków drastycznych jak kara pieniężna czy publiczne piętnowanie w kinach czy w prasie ma swoje uzasadnienie dopiero wtedy, gdy spotkamy się ze szczególną złośliwością.

A co zrobić z tą młodzieżą, której jeszcze nie ma za co karać, a która — nie pokierowana odpowiednio, nie znajdując ujścia dla swoich naturalnych zainteresowań — ciąży ku chuligaństwu?

Zastanówmy się: Młody kilku-

nastoletni uczeń przyszedł po lekcjach do domu, zjadł obiad, odtworzył lekcję, poczytał trochę i... nie wie co z sobą zrobić dalej. Chętnie poszedłby na film, ale nie ma w danej chwili pieniędzy na bilety. Chętnie pograłby w piłkę nożną czy siatkówkę, ale nie ma gdzie. Wychodzi więc z domu i idzie pod Klub TPP-R. A nuż uda się wejść? A dzisiaj właśnie grają na zakończenie odczytu (którego tematu w ogóle go nie interesuje) — do bry, ciekawy film. Stoi pod klubem i czeka. Spotka kolegę jednego, drugiego i zaczynają się popisywać „odwaga” w zaczepianiu przechodniów, podstawianie nóg dziewczętom, itp. „wyglupianiem się”.

A gdyby tak dać ujście zainteresowaniom tej młodzieży?

Rzecz charakterystyczna — przyciąga ją bardzo często film. Dajmy więc tej młodzieży możliwość częstszego korzystania z filmów i to nie tylko w kinie, i nie tylko za pełną opłatą. Przecież na przykład w sali ZKK przy Szkole Żołnierskiej jest projekcja filmowa. W sali, położonej w dzielnicy bardzo załudnionej. Są duże zakładowe świetlice i w Dajludach i na Bojarach i w innych dzielnicach na peryferiach miasta. Jest niewykorzystany Dom Włókniarza. Zorganizujmy tam projekcje filmów (nie tylko fabularnych, ale też krótkometrażowych z dziedziny sportowej i innych popularno — naukowych, bajek, baśni itp.), i otworzymy podwoje tych świetlic przed młodzieżą z danej dzielnicy, nie pobierając za to opłaty, w normalnej wysokości, ale w cenie biletu na poranki filmowe. I nie przerażajmy się, jeżeli w pierwszych dniach

będzie świeciła pustkami (co jest raczej nieprawdopodobne).

Miejsca te byłyby niejako zalążkiem świetlic dzielnicowych w których młodzież znalazłaby ujście dla swoich zainteresowań. A po kilku tygodniach można by zaprosić tam na parę wieczorów aktora, który by porozmawiał w interesujący sposób o sztuce, o zespołach dramatycznych. Można by zaprosić nauczyciela śpiewu, który by może „zapalił się” do tej młodzieży i stworzył z niej wspaniały chór chłopięcy. Można by zaprosić trenera, który by zapoznał młodzież z poszczególnymi dyscyplinami sportu. Można by tam zaprosić... niezliczoną ilość osób, które by zapoznały młodzież z tymi dziedzinami życia, jakie ją najbardziej interesują.

Czy czekać z tą sprawą do czasu wybudowania Młodzieżowego Pałacu Kultury?

Nie! Czekać nie wolno. Warto sprawę tę „rozkręcić” już dziś. Jest tu duże pole do popisu dla Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej, który przy czynnym poparciu Prezydium MRN zainteresować by mógł tym zagadnieniem takie instytucje jak OZK, Wydział Oświaty Prezydium MRN, ORZZ i inne. (HK)

2765 kg cementu zaoszczędzili robotnicy BPP

W toku współzawodnictwa w okresie przedzjazdowym i po Zjeździe, w Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym robotnicy podejmowali hasła. — Saja, Morawskiego, w pracy wprowadzali metody Skitiewa, Korabielnikowej, Szyszymierowa i Zawilowa. Dzięki realizacji zobowiązań i współzawodnictwu zaoszczędzono wiele kilogramów surowca. Oszczędność cementu wynosi 2765 kg, wapna 596 kg, stali 340 kg. Zaoszczędzono również 1436 szt. cegły i 25,5 m sześci. drewna. Liczba zaoszczędzonych roboczogodzin wynosi 46017.

Podjęte zobowiązania (mimo ciężkich warunków klimatycznych) przyczyniły się do przedterminowego oddania do użytku 8 bloków i wcześniejszego wykonania

planu I kwartału. I tak pracownicy BPP — Białystok wykonali plan kwartału już 22 marca, Wysokie Mazowieckie 20 marca, Sokółka 22 marca.

Doceniając wyszość pracy zespołowej nad indywidualną stworzono 57 zespołów nurek, 28 tynkarskich i 5 zespołów cieśli. (St)

Z SALI SĄDOWEJ

„Bezterminowe pożyczki” czyli złodziej w opalach

Każdy z nas wie co oznacza słowo pożyczka. Lecz nie zawsze za słowem kryje się odpowiedząca mu treść. Niektórzy inaczej wyobrażają sobie pożyczkę.

Leonard Kursiak zamieszkały do niedawna przy ul. Żelaznej 23, pracując w charakterze głównego kasjera Powiatowego Domu Towarowego, postanowił „pożyczyć” nie gdzieś uzyskane ze sprzedaży mebli, ubrań, planin itp. Robił to w „oryginalny” sposób. Brał np. za pianino 14 tysięcy złotych, a potem wystawiał fałszywe umowy i weksle, wpłacając zamiast pełnej sumy jedynie pierwszą ratę. W przeciągu kilku miesięcy „za-pożyczył się” na sumę 45.350 zł. Ale na tym skończyły się „pożyczki” albowiem został nabrany.

Sąd biorąc pod uwagę niezwykłą perfidję jakiej dopuścił się Kursiak w grabieństwie społecznego skazał go na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat trzech.

JOTEL

OGŁOSZENIA DROBNE

UDZIELAM korespondencyjnie lekcji nowoczesnej księgowości. Łódź 1, skrytka 163. g 45-0

POTRZEBNA pomoc domowa do malżeństwa z 4-letnim dzieckiem. Warunki dobre. Zgłaszać się: Polskie Radio — Białystok, Łódź-owskiego 26. g 100-1

WARSZTATY SZKOLNE

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ CUSZ

w Białymstoku, przy ul. Sosnowej nr 64

wykonują
naprawy żelazek, kucharek i innych grzejników elektrycznych z własnych materiałów k 80-0

FACHOWCY POSZUKIWANI

Trzech techników lub majstrów budowlanych z praktyką na stanowisku kierowników budowy zatrudni od zaraz Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Olku, ul. Stalingradzka 22 (miejscowość Ielniskowa). Warunki pracy według Układu Zbiorowego w Budownictwie. k 79-0

Biał Zakt. Graf w Białymstoku

T 6 10065

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Szczęśliwy żurek” godz. 13

KINA

„Pokój”: „Na łaskawym chlebku” godz. 16, 18.10 i 20.20 dozwolony od lat 12.

„Ton”: sobota — „Gorące serca” godz. 17 i 20, niedziela — „Chłopcy na pozycji” godz. 17 i 19.

PORANKI

„Pokój”: „Noc majowa” godz. 10.30, 12 i 13.30.

„Ton”: „Rozśpiewana dolina” godz. 10.30 i 12.30.

KLUBY

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK, ul. I Maja 1, czynny w godz. 13 — 21.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 3 do 20, w niedzielę i święta od 12 do 19.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 do 20.

WYSTAWY

Muzeum „Sztuka europejska XV — XVIII w. na tle stosunków społecznych”. Czynne oprócz niedziel i świąt od godz. 11 — 17, w niedzielę i święta od 10 — 17. Wstęp bezpłatny.

Klub MPiK — „Odrodzenie w Polsce” godz. 14 — 21.

ZBM — Wystawa racjonalizatorska godz. 7

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynna od godz. 9 do 18.

Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9 — 17. Wypożyczalnia czynna od godz. 11 — 14.

Biblioteka i czytelnia ORZZ czynna od godz. 15 do 21.

Biblioteka Okr. Ośrodek Kształcenia i Doskonalenia Kadry Pedagogów ul. Warszawskiej 63 czynna od godz. 9 — 15.

Biblioteka TPP-R czynna oprócz dni świątecznych i poniedziałków od

godz. 13 — 21.

Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biała 1) czynna od godz. 14 — 21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piłsudskiego) tel. biura wozów 09, informacyjnych 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dziurka apteka nr 4 ul. Piłsudskiego 2 tel. 22-39.

PROGRAM RADIOWY

Sobota 3 kwietnia

PROGRAM I NA FALI 1322 m

5.10 Audycja dla wsi: 5.25 Koncert Orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej PR; 6.37 Muzyka popularna; 7.15 Muzyka rozrywkowa; 8.00 Koncert poranny; 9.00 Dla klas VIII; 9.30 Koncert solistów; 11.05 Dla klas III i IV; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.10 Fragmenty opery; 12.25 „Na swojej nute”; 12.45 Audycja dla wsi; 13.40 Pieśni dziecięce; 15.30 Obsta śpiewa B. Kostrzewski; 15.40 Dla dzieci; 16.05 Radziecka muzyka ludowa; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 17.30 Koncert rozrywkowy; 18.20 Ułubione melodie; 18.50 Przy sobocie po robocie; 19.50 Audycja dla wsi; 20.30 Muzyka taneczna; 22.30 Muzyka operetkowa; 23.05 — 23.40 Muzyka na dobranoc.

Dzienniki: 7.02, 12.04, 16.00, 20.02.

PROGRAM II NA FALI 367 m

10.00 Koncert poranny; 10.30 Muzyka popularna; 14.10 Dla klas I i II; 14.30 Dla klas VI; 15.00 Muzyka rozrywkowa; 15.40 Z cyklu: „Pieśni różnych narodów” — Bułgaria; 16.00 „Mitologia a muzyka”; 17.00 Dla dzieci; 18.05 Piosenki; 18.35 Koncert solistów; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.45 Muzyka taneczna; 20.25 S. Prószynski: „Rok na Mazowszu”; 20.40 „Czysta miłość” — audycja;

21.00 Z liryki szwajcarskiej Słowackiego; 21.45 Wiadomości sportowe; 21.50 Z cyklu: „Przedkuchnia Ruchomanowa”; 22.20 Muzyka taneczna; 22.50 „Dla każdego coś miłego”.

Dzienniki: 14.04, 18.15, 21.32.

Niedziela 4 kwietnia

PROGRAM I NA FALI 1322 m

6.05 Muzyka na dzień dobry; 7.15 Przegląd prasy społecznej; 7.40 Polska muzyka popularna; 8.15 Muzyka rozrywkowa; 8.30 „50 dla młodzieży”; 9.00 Odpowiedzi „Fali 40”; 9.12 Zagadki muzyczne; 9.35 „Podróż wśród gwiazd” — montaż fragmentów powieści S. Lema pt. „Astronauta”; 10.05 Słuchamy muzyki ludowej; 10.35 Utwory skrzypcowe; 10.52 Koncert żywych; 11.30 Melodie do tańca; 14.00 Audycja dla wsi; 16.05 Przegląd wydarzeń; 17.05 Światło narodowe Węgier. Pieśni węgierskie; 17.20 „Dla każdego coś miłego”; 18.25 Wieczór nad książkami Zofii Nałkowskiej; 19.25 „Na muzycznej fali”; 21.00 Muzyka taneczna; 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.40 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 7.00, 16.00, 20.02.

PROGRAM II NA FALI 367 m

6.45 Od melodii do melodii; 8.15 Muzyka rozrywkowa; 8.30 Muzyka klasyczna; 9.10 Montaż fragmentów powieści W. Reymonta „Rok 1704”; 10.00 Nowe nagrania; 10.30 „Poezja i muzyka”; 11.00 „Wykopalska w Gdańsku”; 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa”; 11.30 Z cyklu: „Słynni wirtuosi”; A. Schnabel — fortepian; 12.04 Światło narodowe Węgier. Poranek symfoniczny muzyki węgierskiej; 13.00 Krajowy tygodnik dźwiękowy; 13.30 Muzyka dla wszystkich; 14.10 „Zbrodnia na ulicy Lourcie”; 15.00 Koncert chopinowski; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 17.15 Pieśni i tańce ludowe różnych regionów; 17.45 Na fali humoru i satyry; 18.15 Muzyka taneczna; 20.30 „Nowa Meluzyna” — udcinki baśni Goethego; 21.00 Wieczór na serenadzie; 21.52 Muzyka taneczna; 22.30 Wiadomości sportowe.

Dzienniki: 8.00, 21.32.

Pracownicy Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przeciwdrożdżowej oraz lekarze Kliniki Gruźlicy Pluc — prof. dr Kiełanowski rektor AMB dr Brokman, Fafrowicz i Oldach

1 muzyka”; 11.00 „Wykopalska w Gdańsku”; 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa”; 11.30 Z cyklu: „Słynni wirtuosi”; A. Schnabel — fortepian; 12.04 Światło narodowe Węgier. Poranek symfoniczny muzyki węgierskiej; 13.00 Krajowy tygodnik dźwiękowy; 13.30 Muzyka dla wszystkich; 14.10 „Zbrodnia na ulicy Lourcie”; 15.00 Koncert chopinowski; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 17.15 Pieśni i tańce ludowe różnych regionów; 17.45 Na fali humoru i satyry; 18.15 Muzyka taneczna; 20.30 „Nowa Meluzyna” — udcinki baśni Goethego; 21.00 Wieczór na serenadzie; 21.52 Muzyka taneczna; 22.30 Wiadomości sportowe.

Dzienniki: 8.00, 21.32.

BIAŁYSTOK W PROGRAMIE LOKALNYM PRZEZ GŁOSNIKI

Sobota 3 kwietnia

Godz. 17.30 Dziennik białostocki; 17.35 Kącik radiosluchacza; 17.45 Muzyka; 17.48 Audycja dla młodzieży; 17.53 Audycja satyryczna pt. „Wszystko do mikrofonu”; 18.05 Koncert — „Dla każdego coś miłego”.

Niedziela 4 kwietnia

Godz. 19.35 Koncert żywych dla zalogi BZPW im. dyr. Sierżantów; 19.35 Radiowy teatrzyk osobliwści.

Nie uprzedzą go też o zamiarach Atahualpy. Ludzi się boją, nie gwiazd.

— Jak jest w gwardii? Na ilu dowódców możemy liczyć? Bo za kapłanów ręczy nam willac umu.

Pochylił ku sobie głowy i szepotał ostrożnie, gdy nieoczekiwanie wszedł wielki kapłan. Spod płaszcza, którym się cały osłaniał, wyciągnął dwa zwitki quipu i rzucił na stół.

— Wielkie nowiny, dostojni.

— Wiemy. Od łowczego Cahuide.

— Już wiecie?

— Wiemy, że wysłał quipu, ale nie wiemy jeszcze, co zawiera.

— Podaje spodziewaną ilość zwierzyny, ilość naganianych, ilość wojowników, którzy muszą być wysłani na północ.

— Na północ? Więc już wie?

— Wie. Jest w twierdzy Silustani. Tam już wiedzą o ruchach wojsk Atahualpy.

— Sapey Inki Atahualpy, syna słońca — poprawił Mayti.

Wielki kapłan niecierpliwie wzruszył ramionami.

— Ach, jesteśmy przeciw sami. Słuchajcie! Nie to jest ważne, co jest w quipu, ale to, co Cahuide kazał ustnie powtórzyć biegaczowi. Przysłał specjalnego, nie pocztą. A radzi aby... syn słońca Huascar nie przybywał na łowy do hunu Guanuco. Ze tam już może być niebezpiecznie.

— Ten Cahuide nie jest głupi — zaśmiał się cicho Tupanqui, ale Mayti zachnął się gniewnie.

— Naiwny! Gdyby był mądrzy, mógłby nam zaszkodzić. Gdyby taką wieść przysłał do...

Kapłan wyprostował się, dotknięty. Na jego nadmiernie wysokim czole ukazały się zmarszczki gniewne.

— Do kogoś miałby ją ślać? Ja, najbliższy krewny syna

słońca, najwyższy kapłan boga Inti, czyż nie jestem pierwszym dostojnikiem w Tahuantinsuyu?

— Jesteś, o światobliwy! — pośpiesznie zapewnili go obaj wojownicy. — Właśnie mówiliśmy, że to wyraźna opieka wielkiego ducha Wiracocha, iż do ciebie przychodzi wszystkie wieści.

— Tak, to pewne — przyświadczył łaskawie kapłan. — Beze mnie nie dokonalibyście niczego i Huascar panowałby dalej. A to nie może być. Syn słońca, a odmówił wydania rozkazu wyprawy na nędzną pachakę w Capacabone i zagłady bez śladu tych bluźnierców, co zamiast czcić słońce — uparcie czczą kamienie. I to na brzegu świętego jeziora Titicaca! Nie może panować Sapey Inka, który zbyt słabo broni wiary! Wszyscy kapłani popierają już nasze zdanie.

Wojownicy spojrzeli na siebie i wzruszyli ramionami.

— To wasze, kapłańskie, sprawy! — porywczo zawołał Mayti. — Nam chodzi o większe rzeczy!

— Nie ma większych od wiary!

— Są! Nie może być Sapey Inka, kto dzieli kraj! Syn słońca Capac Inka Huayna zdobył Quito i ustalił jedno państwo. Atahualpa zrobił tam tylko namiestnikiem. A Huascarowi żal było brata i dał mu w Quito pełną władzę, dzieląc Tahuantinsuyu na dwa państwa. Teraz Atahualpa chce znów je złączyć — więc idziemy z nim.

— Złazczyła się wódz to wielki i szczęśliwy.

— Hm... Słyszeliśmy też, że władca to pobożny i szczodry dla świątyni.

— To pewne i znane — wnieśli się Tupanqui. A teraz może nam światobliwy willac umu powie, co uczynił z wieścią od łowczego?

Kapłan spokojnie wziął ze stołu jeden ze zwójów quipu i schował go w fałdach płaszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W czasie przygotowań do łowów wielki łowczy Cahuide dowiaduje się iż brat syna słońca Huascara Atahualpa ogłosił się Sapey Inką i postanowił drogą zbrojnego napadu zagarnąć władzę w państwie Inków. Sinceli wysłani z ważną wieścią przez łowczego do najwyższego kapłana jest świadkiem odbywających się w stolicy uroczystości wielkiego święta — Raymiti.

— No, a co u nas? Próbowałem wysłać parę oddziałów daleko na południe, aż do Tiahuanaco, pod pozorem niepokojów na granicy, ale Huascar...

— Huascar, — Mayti naśladował ton zapytania, ale Tupanqui zaśmiał się i nie poprawił.

— Tak, tylko Huascar! Przyszycząjamy się. Huascar nie zgodził się.

— Czyżby coś podejrzał?

— Skąd? Capac quipu-camayoc leci z każdą wieścią do willac umu. Yana willac, choć wierny bez zastrzeżeń Huascarowi, patrzy tylko w niebo i chce z gwiazd wyczytać przyszłość.

— Nie wierzysz, że to możliwe? — Mayti pytał z pewnym niepokojem, ale Tupanqui wzruszył ramionami.

— Nie powiedział mu ani o śmierci Sapey Inki Huayny, ani o wielkim trzęsieniu ziemi wokół białej góry Misti, ani o powodzi w pustyni hunu Ica...

— Starzy ludzie mówią, że to się tam zdarza co jakiś czas.

— Może być. Ale gwiazdy nie uprzedziły naszego najpobożniejszego kapłana, że to ma być właśnie w danym roku.

* OSTATNIE WIADOMOSCI * OSTATNIE WIADOMOSCI * OSTATNIE WIADOMOSCI *

»INICJATYWA O WIELKIM ZASIĘGU«

Nota ZSRR wywołała głębokie wrażenie w krajach europejskich

Pierwsze komentarze prasy zagranicznej

LONDYN. — Cała prasa światowa ogłasza tekst noty radzieckiej do rządów trzech mocarstw zachodnich. Niektóre dzienniki zamieściły już pierwsze komentarze. Londyński korespondent amerykańskiej agencji prasowej **UNITED PRESS** pisze m. in.: „Zdaniem londyńskich kół politycznych, nota radziecka jest ostrym, śmiałym ciosem... Zawiera ona zaproszenie USA do udziału w systemie zbiorowego bezpieczeństwa, mającym zastąpić europejską wspólnotę obronną, a zarazem sugeruje wręcz przystąpienie ZSRR do paktu atlantyckiego, jeśli organizacja atlantycka będzie miała charakter obronny, a nie agresywny”.

Londyński korespondent **AFP** podaje, iż wiadomości, jakie nadeszły do Londynu świadczą o tym, że „nota radziecka wywołała głębokie wrażenie w krajach europejskich”.

„**DAILY EXPRESS**” z dnia 1 kwietnia stwierdza, że „nowa propozycja radziecka ogłoszona została w momencie krytycznym dla projektu utworzenia armii europejskiej i remilitaryzacji Niemiec zachodnich... Można oczekiwać, że Francja będzie nalegała, by propozycja radziecka została wszechstronnie zbada- na i by zwołano konferencję międzynarodową zanim Francja wyrazi zgodę na remilitaryzację Niemiec”.

Waszyngtoński korespondent **AGENCJI REUTERA** donosi, że w amerykańskich kołach oficjalnych podkreślano, iż propozycja radziecka została ogłoszona w momencie, gdy „słychać głosy zaniepokojenia i krytyki z powodu doświadczeń w bombą wodorową na Pacyfiku”.

PARYŻ — Paryski „**FRANC TIREUR**” pisze: „Tym, którzy dziwią się, że

Związek Radziecki wyraża gotowość przystąpienia do organizacji piętnowanej zawsze jako blok agresywny, Molotow odpowiada: Organizacja atlantycka była wymierzona przeciwko nam, po nieważ byliśmy z niej wykluczeni...”

Jasne jest, że nota radziecka stawia jako wstępny warunek porzucenie planu utworzenia armii europejskiej i remilitaryzacji Niemiec zachodnich”.

„**MONDE**” omawia poszczególne ustępy noty radzieckiej i pisze: „Cały wstęp noty, który koncentruje się wokół zaniepokojenia gnębiącego ludzkość z powodu niebezpieczeństwa wojny atomowej, jest głosem prostym i szczerym”. Następnie „**Monde**” stwierdza istnienie rozbieżności między punktem widzenia Stanów Zjednoczonych, a poglądami krajów europejskich należących do paktu atlantyckiego. „W Radzie Atlantycznej — pisze dziennik — rozpoczną się rozmowy między trzema mocarstwami zachodnimi. Chciałoby się wyrazić nadzieję, by rozmowy te doprowadziły do zmiany stanowiska USA, które odmawiają rokowań, oraz by rozpoczęła się pożyteczna dyskusja nad poprawionym planem Molotowa”.

„**PARIS PRESSE**” określa notę radziecką jako „operację odprężenia na płaszczyźnie dyplomatycznej”. Dziennik ten stwierdza: „Nota radziecka — to inicjatywa o wielkim zasięgu. Okazuje się, że polityka Związku Radzieckiego jest pełna dynamizmu. Związek Radziecki nie chce dopuścić do zbrojeń w Niemczech zachodnich...”

Przeciwko „armii europejskiej”

Wystąpienie 59 deputowanych SFIO

PARYŻ. — W dniu 1 kwietnia 59 francuskich deputowanych socjalistycznych, między innymi były minister obrony Jules Moch, wydało ulotkę przeciwko ratyfikacji układu o „armii europejskiej”. Ulotka ta rozpowszechniona zostanie

wśród lokalnych organizacji partyjnych SFIO. W kołach politycznych Paryża zwrócono uwagę na fakt, że „europejska wspólnota obronna” po tępniona została przez tyłu deputowanych socjalistycznych.

DZIENNIK „LIBERATION” DONOSI

Juin wyraził opinię 12 spośród 15 członków sztabu

Dyskusja w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. — Podczas dyskusji nad budżetem wojskowym we francuskim Zgromadzeniu Narodowym omawiana była także sprawa sankcji rządu Lanieli w stosunku do marszałka Juina, który jak wiadomo, wypowiedział się przed kilku dniami przeciwko „armii europejskiej” i został za to pozbawiony wszystkich stanowisk wojskowych.

Przewodniczący Komisji Obrony Zgromadzenia Narodowego generał Koenig zaprzestował przeciwko represjom w stosunku do marszałka Juina i podkreślił, że decyzja ta nie przysporzy rządowi autorytetu.

Gdyby marszałek Juin — powiedział generał Koenig — oświadczył, że jest zwolennikiem „europejskiej wspólnoty obronnej”, to na pewno nie żądano by od niego żadnych wyjaśnień i nie usuwano by go z zajmowanych przezeń stanowisk. Wręcz przeciwnie, złożono by mu gratulacje.

Generał Koenig zapytał, kto zastąpiłby marszałka Juina na stanowisku dowódcy środkowego odcinka europejskiego atlantyckich sił zbrojnych, gdyby dowódca naczelny tych sił, amerykański generał Grunther również udzielił mu dysmisji. W tym momencie przerwał mu deputowany partii chłopskiej Loustaunau-Lacaur: „Marszałek Kesselring jest gotów zastąpić Juina”.

Następnie zabrał głos deputowany komunistyczny, generał Joinville. Stwierdził on, że rząd jest gotów uczynić wszystko, aby przeforsować w parlamencie ratyfikację układu o „europejskiej wspólnotie obronnej”. Ostatnie wyrażenia dowodzą, że rząd izoluje się od olbrzymiej wię-

PIERŚCIEN ZACIEŚNIŁ SIĘ

Wojska ludowe wewnątrz fortu Dien Bien Fu

PARYŻ. — Opisując walki wokół Dien Bien Fu agencja France Presse donosi, że pierścień wietnamskich wojsk ludowych wokół fortu francuskiej zacisnął się jeszcze bardziej w ciągu ostatnich dni. Wojska ludowe zdobyły w zaciętych walkach trzy spośród pięciu fortów chroniących Dien Bien Fu od strony wschodniej.

Agencja United Press donosiła w dniu 2 kwietnia, że oddziały ludowe przedarły się przez wewnętrzne linie obronne Dien Bien Fu. Artyleria ludowa przesunęła się z otaczających Dien Bien Fu wzgórz w pobliże znajdujących się w rękę Francuzów fortów i raz nieprzyjaciela ogniem bezpośrednim.

Straty Francuzów w Dien Bien Fu nie są od dwóch dni podawane do wiadomości. Jednakże agencja United Press przypuszcza, że muszą one być bardzo poważne.

W Białymstoku odbył się doroczny festiwal zespołów amatorskich szkolnictwa zawodowego. Nie podobna o nim mówić bez entuzjazmu. Zresztą entuzjazm ten dzieliła publiczność zgromadzona w teatrze białostockim, śledząc z napięciem każdy zespół. W festiwalu uczestniczyło 16 zespołów młodzieżowych walczących o zaszczytny udział w eliminacjach centralnych w Warszawie.

Festiwal pokazał jak wielki krok naprzód uczyniliśmy w pracy kulturalnej w ciągu jednego tylko roku. Przyjemnie było patrzeć na scenę, przyjemnie o tym pisać bo któż nie cieszy się widocznym wzrostem kultury wśród młodzieży, komu nie udziela się jej entuzjazm.

Sala teatru wypełniona była po brzegi. A to jest ważne. Ważne dlatego, że oceniać po stop w pracy kulturalnej przyszli mieszkańcy Białostoku, by równocześnie przekonać się czy Międzyszkolny Ośrodek Prac Pozalekcyjnych, o którym od dłuższego czasu mówi się głośno, zda egzamin.

Trzeba przyznać, że był to festiwal jakiego nie znał do tychczas Białystok. Widzieliśmy kilka rodzajów artystycznych. Zespoły dramatyczne, taneczne, instrumentalne i chóry. Występowali ponadto recytatorzy.

MOPP powstał niedawno, a reprezentowany przez zespół dramatyczny, taneczny i orkiestrę dętą wypadł nad-

spodziewanie dobrze. Liczyliśmy trochę na sukcesy, to prawda — ale przyzwycajając się do pobłażliwości (tego nas nie ma co ukrywać, nauczyliśmy niski poziom festiwalu zeszłorocznego) cieszyliśmy się, że w DOSZ-u nie ma zastój w pracy artystycznej, tak często naradzającego nasze szkolnictwo.

Najważniejszym z artystycznych punktów widzenia było wystawienie przez zespół MOPP-u „Zemsty” A. Fredry.

Zdolny reżyser, absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego — Zdzisław Dąbrowski opracował sztukę reżysersko błędnie. W ciągu prób (w niezwykle ciężkich warunkach lokalowych) podsycał entuzjazm młodzieży, potrafił rozpalic w niej miłość do sceny. Młodzież po 8-miu godzinach pracy w warsztacie znalazła możliwość sprawdzenia i wykorzystania swych zdolności. Praca w zespole cementowała kolektyw, uczyła kochać polską mowę, którą z takim mistrzostwem władał Fredro.

Wystawienie „Zemsty” uczieszyło nas przede wszystkim ze względu na naprawę wysoki poziom wykonania. Henryk Boukolowski w roli Papkena zadziwił wyrazem talentem dramatycznym. Nic więc dziwnego, że zyskał hukną brawa. Udany był

GAZETA SPORTOWA

Piłka nożna u progu sezonu

4 kwietnia początek rozgrywek mistrzowskich

W niedzielę rozpoczynamy rozgrywki mistrzowskie III ligi grupy warszawskiej oraz „A” klasy woj. białostockiego.

Skład drużyn III ligi grupy warszawskiej przedstawia się następująco: Gwardia Białystok, Kolejarz Pruszków, Stal Okecie, Ogniwo W-wa, Stal PZO W-wa, Spójnia W-wa, Unia Chodaków, Gwardia Olsztyn, Kolejarz Wołomin, Budowlani W-wa.

Oto terminarz rozgrywek I rundy (na pierwszym miejscu gospodarze):

POJEDYNEK ARCYMISTRZÓW

MOSKWA. — 1 bm. w Moskwie rozgrywano 8 partię meczu szachowego o mistrzostwo świata między radzieckimi arcymistrzami Botwinnikiem i Smysłowem.

Partia została odłożona z nieznaczną przewagą pozycyjną Botwinnika.

Gwardia B-stok — Kolejarz Pruszków 4. IV.
Kolejarz Olsztyn — Gwardia B-stok 11. IV.
Gwardia B-stok — Stal Okecie 2. V.
Ogniwo W-wa — Gwardia B-stok 9. V.
Gwardia B-stok — Stal PZO W-wa 16. V.
Spójnia W-wa — Gwardia B-stok 23. V.
Gwardia B-stok — Unia Chodaków 30. V.
Gwardia Olsztyn —

Gwardia B-stok 6. VI.
Gwardia B-stok — Kolejarz Wołomin 13. VI.
Budowlani W-wa — Gwardia B-stok 20. VI.
Snuć jakiegokolwiek przypuszczenia co do wyników spotkań i układu sił w III lidze jest w tej chwili trudno. „Pierwsze spotkania dostarczą dopiero materiału do horoskopów. Toteż czekamy niecierpliwie na ich wyniki.”

W. Brylewski

Skład Finów na Wyciąg Pokoju

WARSZAWA. — Do Komitetu Organizacyjnego VII Wyciągu Pokoju nadeszło zgłoszenie kolarskiej drużyny Finlandii. W jej skład wchodzi następujący kolarz: Berg Odd, Branten Björn, Norum Arne, Olsson Björn, Skovli Kjell i Slemdahli Willy. Kierownikiem ekipy będzie Jensen Walter, trenerem Mortensen Per, maszynistą Karlsen Per i mechanikiem Christiansen Lorry.

Bogaty letni sezon sportowy w ZSRR

MOSKWA. — Wiosna - letni sezon sportowy w ZSRR obfituje w wiele ciekawych imprez. Sportowcy radzieccy rozegrają w kraju i za granicą ponad 150 spotkań międzynarodowych. Do ZSRR zaproszono sportowców Węgier, Polski, NRD, Anglii, Francji, Włoch, Norwegii, Argentyny i wielu innych krajów.

Miliony zawodników wezmą udział w zawodach kół sportowych

przy zakładach przemysłowych, szkołach i kołach, mistrzostwach miast i okręgów oraz spartakiadach. W Lenin gradzie odbędzie się centralna spartakiada młodzieży szkolnej. Trzy tysiące najlepszych uczniów - sportowców walczących będzie w konkursach lekkoatletycznych, gimnastycznych, pływackich oraz w koszykówce, siatkówce i kolarstwie. Do Lwowa, na spartakiadę sportowców wiejskich przybędą nadwójnicy rolnicy, hodowcy z Azji Środkowej, myśliwi Północy, robotnicy krynskich winnic i rybacy Dalekiego Wschodu. W końcu czerwca w Moskwie rozpocznie się ogólnoradziecka spartakiada związków zawodowych. Do najważniejszych

imprez sezonu należą: mistrzostwa i rozgrywki o puchar ZSRR w 30 dyscyplinach sportu.

Uwaga, kibice piłkarzy!

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki III ligi i rozgrywki wojewódzkiej klasy „A”. Rozgrywki te sędziowane będą i punktowane według nowych przepisów. Nowe przepisy przewidują tak że punkty karne dla drużyny gospodarzy za złe zachowanie się publiczności w czasie spotkania.

Uważajmy więc na swoje zachowanie aby sędzia nie doliczył naszym pupilom punktów karnych.

Kalendarzyk imprez

NIEDZIELA, 4 kwietnia.

Godz. 8,15 (stadion Ogniwa) — mecz piłki nożnej Ogniwo Białystok — Budowlani Białystok.

Godz. 11 (stadion Ogniwa w Zwierzyńcu) — uroczystość otwarcia sezonu wiosenno - letniego.

Godz. 11,35 (stadion Ogniwa) — defilada sportowców.

Godz. 12 (stadion Ogniwa) — mecz piłki siatkowej pomiędzy LZS Knyszyn a SKS Lic. Pedagogiczne.

Godz. 13,30 mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi pomiędzy Gwardią Białystok a Kolejarzem Pruszków.

Godz. 14,45 (również stadion Ogniwa) — biegi sztafetowe mężczyzn i kobiet. W programie sztafeta olimpijska, oraz sztafeta 4x100 m.

Duży krok naprzód

również Cześćnik — Józef Bereżański, Rejent Milczek — Igor Zajdel. Dyndalski — 17-letni Zbigniew Zdaniec nie zapomnieli ani na chwilę, że w sztuce jest starym sługą. Z wdziękiem grała Klara — Danuta Cieślakówna i Pod stolina — Krystyna Kudrawicz.

Do ciekawszych pozycji festiwalowych należy także fragment sztuki Marszaka „Dwanaście miesięcy” wystawiony przez uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Elku. „Dwanaście Miesięcy”, to sztuka, w której autor przedstawia dolę sieroty w Rosji paroszczynianej. Umiejętnie wplecione elementy baśniowe nadają sztuce specjalnie napisanej dla młodzieży, łatwą komunikatywną formę. Uczniowie z Elku wier nie oddali treści sztuki. Poziom co prawda był znacznie niższy niż w „Zemście”, ale widocznym było, że młodzież włożyła dużo wysiłku w opanowanie tekstów i wykonanie strojów.

Tańce reprezentował Zespół MOPP-u, Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Białymstoku, Technikum Handlowego w Suwałkach i Technikum Handlowego w Łomży. Palma pierwszeństwa należy się zespołowi MOPP-u. Zadecydowało o tym fachowe kierownictwo nad zespołem prof. C. Januszkowskiego.

Dziewczęta tańczące korowód starożytności wydobły

cały majestat i kunszt tego tak rzadko uprawianego tańca. Korowodowi dodały uroku wspaniałe i bogate stroje. Tańce ludowe „Przezioreczka” i „Oberek” wywołały również burzę oklasków.

Pozostałe zespoły wykazały wysoki poziom w wykonywaniu poszczególnych tańców. Były to przeważnie tańce regionalne polskie i radzieckie. Ich dobór i wykonanie nie budzi żadnych zastrzeżeń, a potwierdza założenie, że wydobycie rzadko dziś spotykanych tańców można powierzyć młodzieży, która z całym poświęceniem pielęgnuje regionalne tradycje tańca.

Niemniej ciekawą grupę stanowią chóry. Chór z Technikum Budowlanego w Białymstoku pod dyktando prof. Stefana Sobierajskiego, który zainaugurował festiwal o parli swój repertuar o masowej i ludowej. Chór liczący około 100 osób i dobrze ustawiony głosowo, śpiewał bardzo dobrze i rokuje dobre nadzieje.

Chór Technikum Handlowego z Suwałk kierowany przez prof. Czesławieckiego, nie tylko wyjątkowo regionalny program. Słyszeliśmy miłą pieśń z okolicy Suwałk „Poniedziałek — Wtorek” zapożyczoną z repertuaru „Suwalszczyzny”. Słuszne jest po pularyzowanie bliskich nam folklorem pieśni przez ze-

spół szkolny i dobrze byłoby gdyby inne chóry przytęły te zasady.

Prawdziwa niespodzianką była orkiestra dęta MOPP-u z Łomży. Trudno wprost uwierzyć, że jeszcze trzy miesiące temu członkowie orkiestry zaczęli od a, b, c. Nie był to jeszcze najlepszy pod względem wykonania zespół i trzeba będzie dużo popracować nad doszlifowaniem repertuaru, ale to że mamy szkolną orkiestrę, która potrafi zagrać np. Marsz Pierwszego Korpusu, napawa radością.

Jedynie recytacja była reprezentowana ubogo. Najlepiej recytował uczeń Zasadniczej Szkoły Metalowej w Suwałk. Balladę o gen. Karolu Świerczewskim deklamował z uczuciem i głębokim zrozumieniem treści.

Bogaty repertuar pokazany na festiwalu przez młodzież łączy się tematycznie z naszym budownictwem socjalistycznym, z walką o pokój. Młodzież wykazała jak bliskie jej i drogie są postępowe tradycje polskiej kultury. Zyskanie tak wysokiego poziomu w szkolnych zespołach amatorskich wymaga dużego uznania dla młodzieży i nauczycieli i utwierdza w wierze, że na następnym festiwalu młodzież Białostocka będzie mogła poszczycić się jeszcze piękniejszymi osiągnięciami.

Zofia Dublewska